

Góra Przemienienia

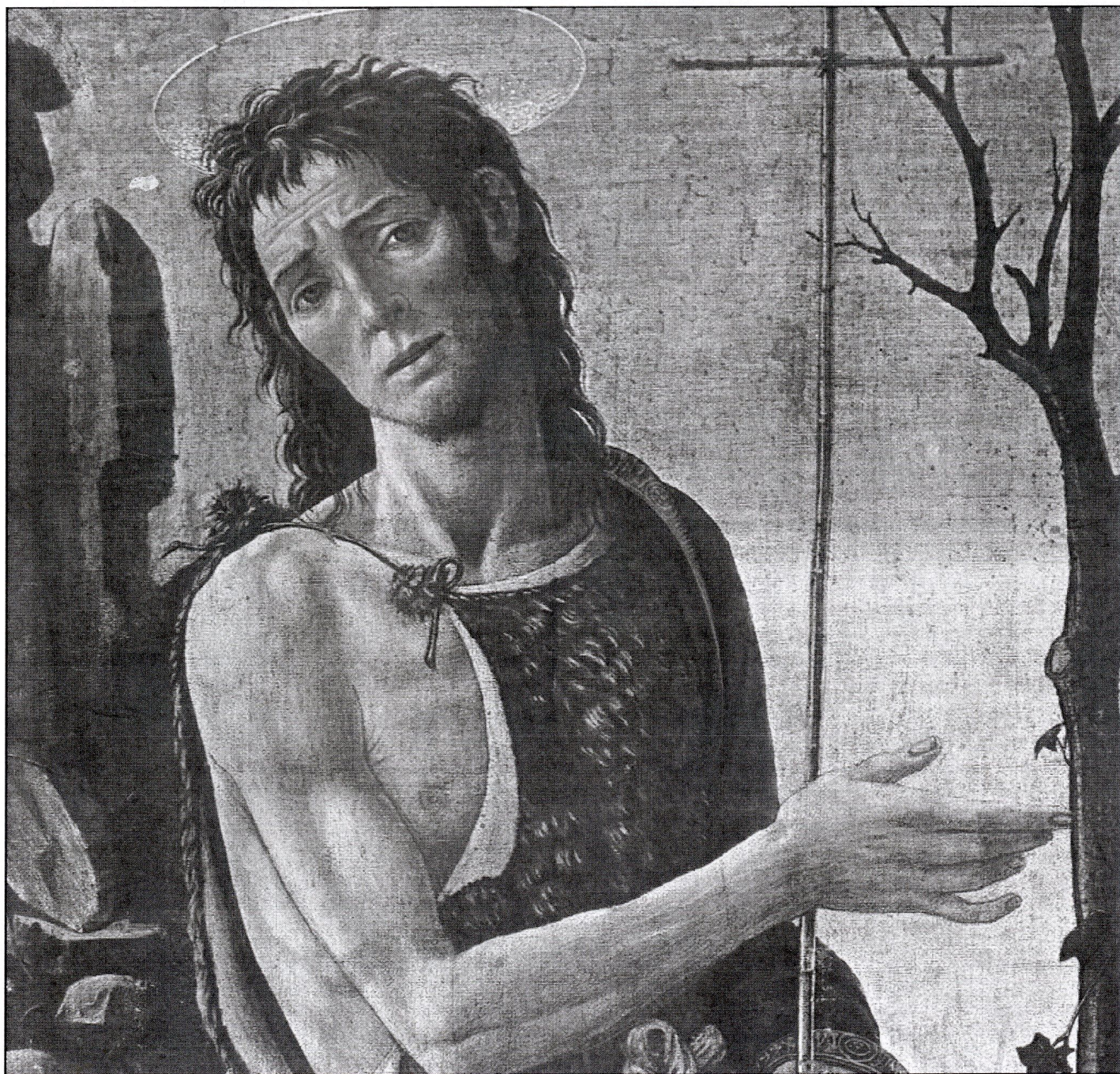
Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 50 (434) 11 grudnia 2011r.

„Głos wołającego na pustyni”

J 1,23



Jolapo del Sellaio, Św. Jan Chrzciciel (fragment), ok. 1485, Muzeum Sztuk Pięknych, Budapeszt

Objawienie Boże i jego przekaz w świecie (KKK 51-100)

Kontynuując rozważania katechizmowe zapytajmy na początku: Czy człowiek o własnych siłach, posługując się jedynie zmysłami i rozumem, może poznać Boga? W sensie ogólnym tak, albowiem cały świat śpiewa hymn na cześć Bożej chwały. „*Z wielkości i piękna stworzeń poznaje się ich Stwórcę*” (Mdr 13,5). Jednak to poznanie Boga jest ograniczone i niepełne, może prowadzić człowieka w błędnym kierunku. Zwróćmy uwagę, jaki obraz Boga miały (lub mają - bo są jeszcze na ziemi pierwotne kultury, np. w Amazonii czy Nowej Gwinei) plemiona opierające się na własnych wyobrażeniach, nie znające Słowa Bożego. W ich mniemaniu Bóg jawi się najczęściej jako istota wszechmocna, panująca nad światem, mająca władzę nad ludźmi, wszechwiedząca. Ludzie ci przedstawiają sobie Boga, jako podobnego do człowieka, tylko wiele potężniejszego, mogącego tworzyć lub niszczyć tak, jak potężne siły przyrody. Wierzą też w duchy - dobre i złe - oraz w jakieś istnienie człowieka po śmierci.

Zauważmy jednak, że bez objawienia ludy te nie doszły do poznania nieskończonej miłości Boga do człowieka. Nie mogły też poznać Jego natury, w żadnym stopniu tajemnicy Trójcy Świętej. Chociaż posiadają jakieś proste sumienie i znają ogólne zasady moralności, to jednak często trwają w przekonaniu o dopuszczalności wielożenstwa, konieczności zabijania wrogów czy też zemsty, a w niektórych wypadkach nawet uprawiają kanibalizm. Nie ulega więc wątpliwości, że aby dojść do wyższego etapu poznania Boga potrzeba było ludziom Objawienia Bożego.

I Bóg objawiał się stopniowo i powoli, wkraczając w życie ludzkości w sposób nadzwyczajny. Początkowo objawiał się wybranym - Noemu, Abrahamowi, prorokom. W pewnym momencie historii zbawienia wybrał Izraela na swój naród jedyny, który

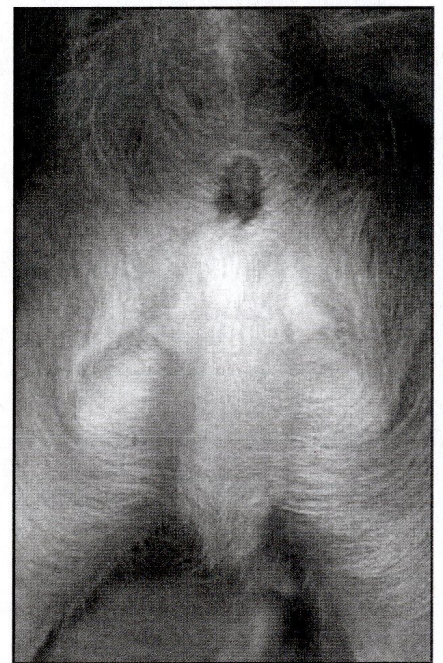
innym ludom przekaze prawdy o tożsamości i przymiotach Boga. W końcu Bóg wkroczył w dzieje świata posyłając nań swego Jedynego Syna, w którym objawienie osiągnęło swój szczyt. Jezus powiedział nam o Bogu i o człowieku wszystko to, co jest najważniejsze dla naszego zbawienia i co jesteśmy w stanie pojąć naszym umysłem. Nie będzie już innego dodatkowego Objawienia publicznego, ale choć już zostało ono zakończone, to jednak nie jest do końca objaśnione, ciągle naszym zadaniem jest wnikanie w jego znaczenie (KKK 66). Objawienia prywatne, nawet te zatwierdzone przez Kościół, nie należą do depozytu wiary, lecz są jedynie pomocą w pełniejszym zrozumieniu już dokonanego objawienia.

Jak przekazywane jest objawienie Boże? Chrystus nakazał apostołom, by nieśli Ewangelię całemu światu. To przekazywanie dokonuje się dwoma sposobami: ustnie i pisemnie. Ustne przekazywanie słowa Bożego nazywamy Tradycją, a pisemne zostało zawarte w księgach Pisma świętego. Tradycja i Pismo święte mają wspólne źródło, ściśle się ze sobą łączą i komunikują. Kościół święty jako wspólnota założona przez Chrystusa ma moc i obowiązek strzeżenia depozytu wiary. Wiemy, że zarówno Pismo święte, jak i przekaz Tradycji można interpretować na różny sposób. Kto więc może stwierdzić, że dana interpretacja jest właściwa? W Kościele Katolickim wierzymy, że Nauczycielski Urząd Kościoła ma taką władzę - właściwego rozumienia i tłumaczenia Słowa Bożego. Urząd ten może definiować dogmaty, czyli prawdy wiary uroczystie ogłaszane przez Kościół (np. dogmat o bóstwie Chrystusa). Z kolei ogół wiernych, posiada swoją intuicję wiary, tzw. nadprzyrodzony zmysł wiary (KKK 91-93), co sprawia, że ogół wiernych nie może zbłądzić w wierze. Zadaniem teologów i w ostateczności Nauczycielskiego Urzędu

Kościola jest właściwa, coraz bardziej pogłębiona interpretacja dogmatów wiary.

Trudne są to tematy, sprawy, ale bardzo ważne dla naszego rozumienia tajemnic Bożych. Często słyszemy zarzuty, że Kościół do czegoś przymusza, nakazuje wierzyć, nagina i naciąga wiele spraw. Jeśli jednak zgłębimy tajemnicę Objawienia Bożego, zauważymy, że wszystko harmonijnie układa się w jedną całość. Z tych „puzli” dogmatów, przez właściwe ich wyjaśnienie, dostrzeżemy piękną „układankę”, ukazującą wspaniałe Boże oblicze, Jego dobroć, miłosierną miłość, posuniętą aż do ofiary Syna. Myśląc „po swojemu” można jedynie wypaczyć ten obraz. Ufając Bogu i Kościołowi (kto lepiej potrafi zgłębić tajemnicę wiary?) możemy poznać Boga bliżej, niż tylko przez zwyczajną intuicję naturalną. Nie ufamy jednemu teologowi czy uczonemu, który może zawsze zbłądzić, ufamy całej wspólnocie teologów na czele z papieżem, która trudne zagadnienia wyjaśnia. Dzięki temu wiara nasza jest SKAŁĄ, na której można oprzeć całe życie i wieczną przyszłość.

ks. Tomasz Grzywna



Kwadrans biblijny...

Mądrość Syracha czyli Eklezjastyk (Księga Kościelna)

Nazwa tej Księgi wskazuje, że była czytana podczas liturgii kościelnej. Powstała na początku I-II wieku przed Chr., napisana przez jednego autora, który się przedstawia: „Naukę mądrości i rozumu spisałem w tej księdze, ja, Jezus, syn Syracha, syna Eleazara, je-rozolimczyk, który mądrość serca mego wylałem jak obfity deszcz” (50,27). Skrótowno nazywamy tego autora Syrachem, a Księgę Mądrością Syracha. Księga została napisana w języku hebrajskim, ale oryginał zaginął. Został grecki przekład. Stosunkowo niedawno, w większości objętości Księgi, został odnaleziony tekst oryginalny.

Bibliści kreślą osobę autora, Syracha. Księga zaczyna się prologiem, co jest niespotykane w Piśmie świętym, a którego autorem jest wnuk Syracha. Tak przedstawia siebie: „Dziadek mój, Jezus, kiedy oddał się pełniejszemu poznaniu Prawa, Proroków oraz innych ksiąg ojczystych i nabrał w nich doskonałej biegłości, sam też zapragnął napisać coś z dziedziny nauki i mądrości, aby ludzie żądni wiedzy sami przez to wszystko się wzbogacili, a jeszcze bardziej, aby coś dodali do niej przez życie zgodne z Prawem.

Proszę więc z życzliwością i uwagą zabierać się do czytania, a wybaczyć w tych miejscach, gdzie by się komu wydawać mogło, że mimo naszej

usilnej pracy nad tłumaczeniem, nie mogliśmy dobrać odpowiedniego wyrażenia: albowiem nie mają tej samej mocy słowa czytane w języku hebrajskim, co przełożone na inną mowę” (Prolog, ww. 7-22).

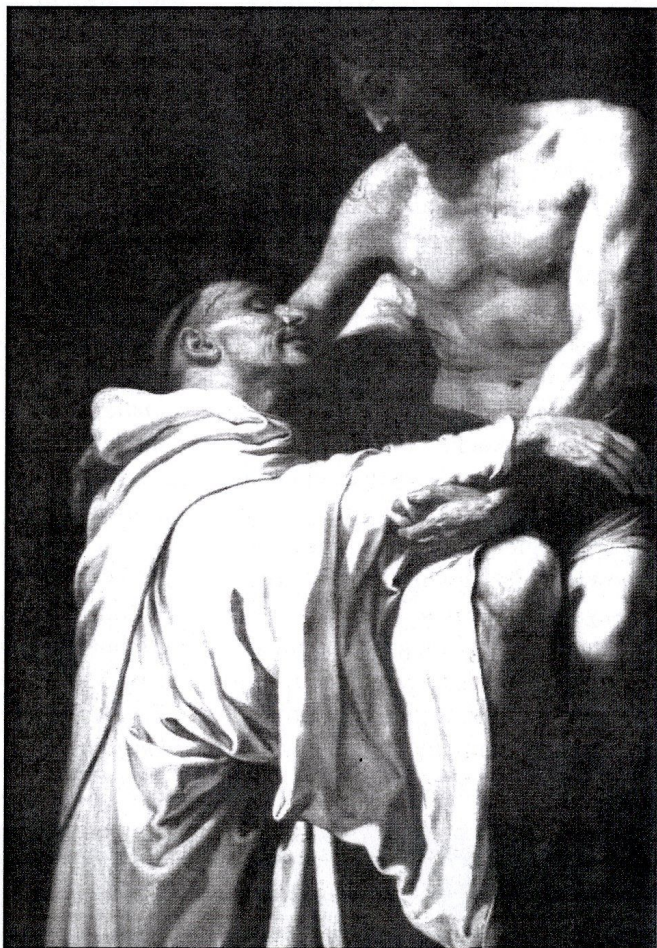
W kilku miejscach autor Księgi

charakteryzuje siebie, przedstawiając swoją osobę (33,16-18); 24,30-34; 51,13-30). Można o nim powiedzieć, że „Syrach był nie tylko mędrcem, ale i teologiem, znawcą Pisma i duszpaste-rzem. Można stąd wnosić, że przysłu-giwał mu tytuł „pi-sarza”, czyli uczo-nego w Piśmie, którego obszernie opisał w 38,24-39,11” – napisał ks. prof. S. Potocki.

Treść tej księgi jest tak rozległa i tak bogata, że w tym miejscu mogę tylko zachęcić do jej czytania i rozważania. Można tam znaleźć zagadnienia odno-szące się do religii,

do rodziny, otoczenia, ludzkich przymiotów i wad, zajęć ludzi, ich codziennego życia, a także zagadnie-nia dotyczące śmierci i pochwał Mądrości Boga.

Ks. Andrzej Skiba



Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Lb 24,2-7.15-17a;

Ps 25,4bc-5ab,6-7bc,8-9;

Mt 21,23-27

Wtorek: So 3,1-2.9-13;

Ps 34,2-3,6-7,17-18,19 i 23;

Mt 21,28-32

Środa: Iz 45,6b-8.18.21b-25;

Ps 85; Łk 7,18b-23

Czwartek: I 54,1-10; Ps 30,2

i 4,5-6,11-12a i 13b; Łk 7,24-30

Piątek: Iz 56,1-3a.6-8;

Ps 67,2-3,5,7-8

Sobota: Rdz 49,2.8-10;

Ps 72; Mt 1,1-17

Niedziela: 2 Sm 7,1-5.8b-

12.14a.16; Ps 89,2-3.4-5.27 i 29;

Rz 16,25-27; Łk 1,26-38

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (08.12.2011)

„Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę” (Rdz 3,15).

W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, chcemy wyśpiewać, o ile tylko potrafimy, hymn wdzięczności Panu Bogu za wielki dar Maryi. Po grzechu pierwszych rodziców świat znalazł się w trudnej sytuacji. Została zerwana więź człowieka z Panem Bogiem. Pan Bóg jednak nie opuścił człowieka. Nie chciał nas zostawić samym sobie. Pan Bóg zawsze poszukuje możliwości dialogu, a nawet sam poszukuje zabłąkanego człowieka. To On pyta Adama: „Gdzie jesteś?” Panu Bogu zależy na nas, bo nas kocha i nie chce nas odrzucić od siebie. Zgoła inaczej zachowuje się człowiek, który ukrywa się przed Bogiem. Chce pozostać anonimowym, nieznanym, ale u Pana Boga wszyscy są ważni, wszystkich wzywa po imieniu. Wzywając po imieniu pokonuje bariery lęku czy strachu. Tam, w raju, zabłysnął pierwszy promyk nadziei na odmianę losu człowieka. Tam człowiek usłyszał pierwszą dobrą

nowinę o zbawieniu. W tym dziele wielką rolę odegra Niewiasta, której przyjdzie stoczyć ciężki bój z szatanem, wrogiem człowieka, podstępny kusicielem, zwodzicielem, krętaczem. Owa Niewiasta odniesie zwycięstwo nad szatanem, ale on nie będzie dawał za wygraną, bo stale będzie czyhał na piętę. Tą Niewiastą będzie Maryja.

Dopełnieniem słów przekazanych w raju są słowa z dzisiejszej Ewangelii (Łk 1,26-38). Boży posłaniec archanioł Gabriel, przekazuje Maryi niespotykana wiadomość: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”. I wtedy:

„Słowo Boże zstąpiło z wysokości nieba

i zamieszkało w Pannie.

Ona Je poczęła i zrodziła.

Za wzniosłe są dla ust mówców

słowa o Przczystej” (Św. Efreem Syryjczyk)

Rola Maryi w dziele zbawienia jest ogromna. Pięknie wyraził to używając plastyki słowa, św. Efreem Syryjczyk:

„Ewa ściągnęła na siebie winę,
Maryja była od niej zachowana,
by jako służa

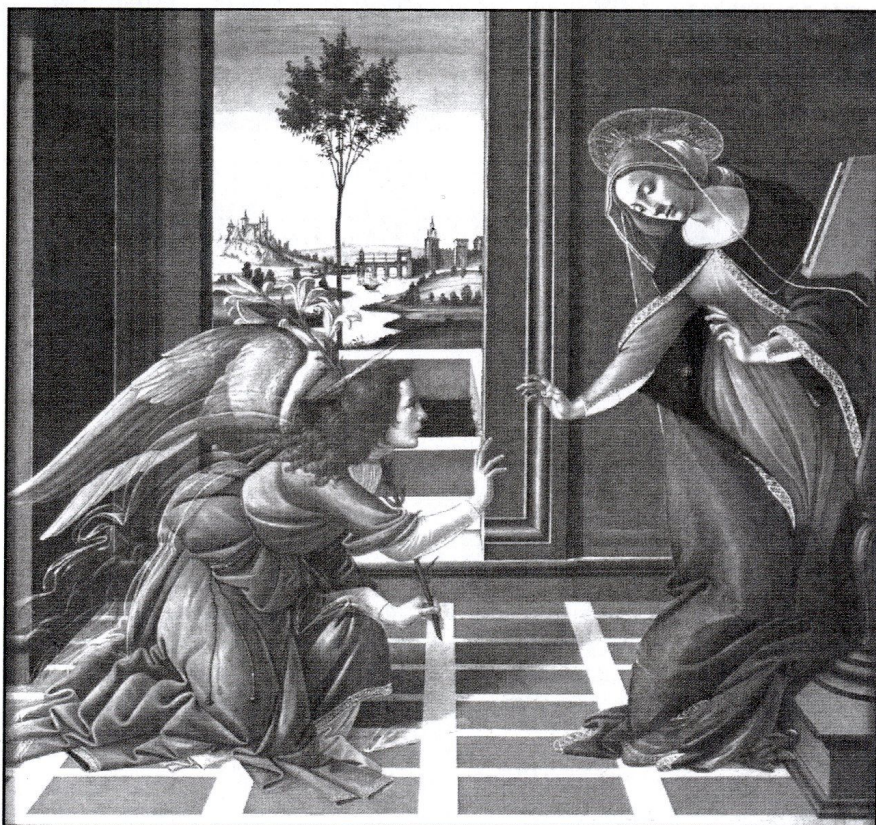
rozwiązała winy swojej matki,
i zniweczyła zapis dłużny,
podnoszący głos przeciw wszystkim pokoleniom”.

Tenże Święty wręcz śpiewa z uznania dla Maryi, podziwu dla Jej zgody: „Ona jest okrętem pełnym bogatego skarbu, wiozącym dla ubogich dary nieba.

Przez Nią umarli stali się bogaci – nosiła bowiem Życie”.

Szatan jednak nie daje za wygraną. On nadal szuka okazji, aby pochwycić i usidlić każdą zdobycz. Dziś posługuje się nowoczesnymi, wyrafinowanymi metodami, starając się odwieść człowieka od Pana Boga. Co dziś widzimy w świecie? Często ogromny zamęt i chaos! Tegorocznym mottem duszpasterskim są słowa: „Kościół naszym domem”. Z czym kojarzy się nam dom? Różnie. Z ciepłym rodzinnym, z miłą atmosferą, choć nie dla wszystkich, z tradycją świąt i uroczystości, troską o współdomowników, z doświadczeniem bliskości człowieka, przeżywaniem Boga, z jakimś porządkiem, który obowiązywał domowników, może wspólną modlitwą, odpowiedzialnością, pracowitością, wymaganiami, rozmowami przy wspólnym stole, spacerami... To raczej pozytywne ujęcie domu w rozumieniu środowiska wychowawczego, miłej atmosfery. Ale nie wszędzie tak bywa. Dziś pojęcie „domu” jest mocno zachwiane, bo zmienia się sposób myślenia i wartościowania, bo często wkrada się dyktatura relatywizmu, obojętności na sprawy religijne, moralne, gdzie często gości pijaństwo, przemoc, zdrada, niemoralny tryb życia.

Dziś szatan zbiera owoce swojej przewrotnej działalności poprzez sekty, promowanie dewiacji, zła, brutalności, wrogości wobec chrześcijaństwa, kiedy to można zaobserwować zagubienie dziedzictwa narodowego i chrześcijańskiego, kiedy Pana Boga stawia się poza nawiasem swojego życia, kiedy prawo obywatelstwa zdobywa nihilizm, cynizm i hedonizm. Wzorem jest człowiek syty, który żyje



tak, jakby Bóg nie istniał. Kładzie się nacisk na konsumpcjonizm, zadowolenie z doznań zmysłowych, a w dziedzinie techniki dokonują się ogromne przemiany, które wpływają na zmianę mentalności człowieka. Świat głosi, że „człowiek jest najwyższym autorytetem”. Jest to pogląd szatański.

Dziś także przeżywamy 20-rocznicę powstania Radia Maryja. Na jednym z portali internetowych znalazłem określenia tego Radia. Przytoczę je w całości: „nasz Narodowy Polski Cud na trudne czasy – Piękne, Mądre, Dobre, Uzdrawiające, Patriotyczne, Odważne, Prawdomówne, Niezależne, Uczciwe, Gorące, z Głębią Intelktualną i Duchową, wyłącznie z Polskim Moherowym Kapitałem, założone i prowadzone przez Wybitnie i Wszechstronnie Utalentowanych i Wykształconych Zakonników redemptorystów o Niespotykanej Energii i Motywacji do Działania – to Wspaniały, Ogólnodostępny Uniwersytet Polski i Światowy. Tyle zalet, że aż trudno to w jednym zdaniu wymienić! I wszystko z Dużej Litery!”.

To bardzo piękna laurka, choć nie wszystkim ona odpowiada, choć wielu ma odmienne zdanie, bo pewnie jest w tych określeniach sporo przesady. Trzeba jednak powiedzieć, że w tym powiedzeniu jest ogromnie dużo racji. Nieraz spotykam się z uznaniem dla działalności tego Radia szczególnie na odcinku ewangelizacji: Msze święte, kazania, katechezy, modlitwy... Dla ludzi głównie starszych, chorych, nie wychodzących z domu, to stały przyjaciel, który jest stale, który pocieszy, doda otuchy, wesprze, wzmocni. Ileż ludzi ma możliwość wypowiedzenia się, usłyszenia swojego głosu na antenie radiowej! Tam każdy człowiek jest ważny, tak nikomu nikt nie przerywa, tam nie zwracają uwagi na poprawność polityczną. Stąd w mediach, wśród dziennikarzy, polityków, jest wiele prób poniżenia, szyderstwa, lekceważenia, oskarżeń pod adresem tego Radia. Jest posądzane o antysemityzm, ksenofobizm, nietolerancję, zaściankowość, ludowy katolicyzm... Niektórzy posuwają się nawet do tego, że twierdzą, iż Radio Maryja jest organizacją mającą cechy sekty! To Radio wywiera wielki wpływ na postawy ludzi. Ono kulturuje polskie, narodowe tradycje, broni ich, uczy szacunku do tego, co polskie, przyczynia się do

budowania więzi społecznej, przypomina o normach moralnych opartych na Dekalogu i nauce Kościoła.

Radio Maryja jest swoistym fenomenem, które działa wbrew wszystkim teoriom, wbrew wszystkim nieprzychylnym opiniom. Na tej podstawie już można wywnioskować, że wiele



znaczy, skoro są tacy, którzy zaciekle go zwalczają. Radio to pokazuje, że nie tylko media państwowe, komercyjne mają monopol na informacje. To budzi ich niepokój, zacierzenie. Ono działa bez reklam, bez sponsorów! To fachowcom od manipulacji mediami jest bardzo trudno zrozumieć.

Można powiedzieć, że to Radio współtworzą słuchacze, którzy się razem modlą, razem śpiewają *Godzinki*, razem odmawiają *Koronkę do Miłosierdzia Bożego*, razem uczestniczą we Mszy świętej. Wraz z rozwojem Radia potęgowały się ataki na o. Tadeusz Rydzka, założyciela Radia i wielu innych dzieł powstałych przy Radiu. Czytam w internecie: „Scena kabaretowa błyszczała dowcipami (o moherowych beretach – tak nazwał D. Tusk), Ojciec Dyrektor odmieniany w różnych przypadkach stał się bohaterem scenek, paszkwili, artykułów mniej lub bardziej satyrycznych. A ludzie słuchali i dzwonili, pisali listy, przyjeżdżali do Radia w coraz większej ilości”. Mimo wielu przeciwności Radio Maryja głosi:

„*Musimy siać, choć grunta nasze marnie
Choć nam do orki plugów brak i bron.
Musimy siać, choć wiatr porywa ziarno,*

Choć w ślad za siewcą kroczą stada wron”.

Tak, dziś tych stad wron nie brakuje. 4 czerwca 1991 roku, Jan Paweł II w Łomży omawiał szóste przykazanie. Mówił wtedy, że od stuleci, na naszej, polskiej ziemi, trwa siew słowa Bożego. Słowo to dotyczy „ludzkiej i chrześcijańskiej moralności”. Pytał wtedy o głębię naszych serc. Pytał dalej:

„Co stało się z ziarnem Ewangelii na przestrzeni ostatnich pokoleń? Czy ziarno przykazań trafia na glebę urodzajną? Czy też jest to może gleba oporna, która nie przyjmuje słowa prawdy? Nie przyjmuje wymagań moralności, jakie stawia człowiekowi Bóg, a zarazem ludzkie sumienie, które – jeśli jest zdrowe – staje się samo Bożym głosem przemawiającym wewnątrz człowieka?”

Pytał dalej, co można odnieść do ewangelizacyjnej roli Radia Maryja i sytuacji w jakiej się znajdujemy. Posłuchajmy, bo są to prawdziwie pro-różne słowa:

„Czy podstawowe zasady moralności nie zostały „wyrwane” z naszej gleby przez Złego, który pod różnymi ukrywa się postaciami? Czy nie zostały „wydziobane” przez rozkrzyczane drapieżne ptactwo wielorakiej propagandy, publikacji, widowisk, programów, które igrają z naszą ludzka słabością?”

Radio Maryja próbuje użyźnić glebę naszych serc, aby wydała ona plon obfity, ale Zły działa, tak jak pokazał się już w raj. On zawsze jest w pogotowiu, aby zaszkodzić, aby oderwać od Pana Boga. Słuchacze Radia Maryja pozdrawiają się słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica”. Niech Jezus Chrystus i Matka Boża, Niepokalana, strzegą tego Radia, niech nadal się rozwija i zasiewa ziarna prawdy mimo skrzeczących i wydziobujących je wron.

Przeżywamy jedną z najpiękniejszych uroczystości adwentowych i maryjnych: uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Smutno byłoby bez Matki, bo poczulibyśmy się osieroceni. Kochamy Maryję czego wyrazem są pieśni czy wiersze Jej poświęcone, a szczególnie wypowiedzi Ojców Kościoła, teologów, soborów, papieży. W naszym brewiarzu modlimy się dziś: „*Gołąbko lśniąca pięknnością*

*Lilio wyrosła wśród cierni,
Rozkwitła Różdżko lecząca
Swoim korzeniem zranionych”.*

Św. Efreem Syryjczyk w rozważaniu „Ku chwale Bożej Rodzicielki Dziewicy Maryi”, już w pierwszym zdaniu wychwala piękność i nieskalaność Maryi: „Nieskalana, nietknięta, cała czysta i niewinna Dziewico Boża Rodzicielko, Maryjo!” W swym wychwalaniu używa najpiękniejszych zwrotów, aby uczcić Maryję. Ona jest najdoskonalszym dziełem Bożym, ponad które nie ma nic czystsze, ani świętszego, ani piękniejszego: Ona jest „pełna łaski” – najczystsza – nienaruszona – nietknięta – najpiękniejsza – najjaśniejsze światło – wybrane naczynie Boże – cud ziemi – gwiazda najjaśniejsza – lilia na zamkniętej górą dolinie – piękno Męczenników – ozdoba Aniołów – pieśń Cherubinów i Serafinów.

Do pełnych miłości uwielbień i pochwał, my również dołączamy swoje serca. Przychodzimy do Ciebie, Matko, aby:

- popatrzeć na Twoją twarz;
- pomyśleć o Twoim bezgranicznym zaufaniu na Boże słowo;
- pozdrowić Cię, Maryjo;
- ogrzać swoje serca, bo nie wszystkie Cię Kochają;
- razem z Tobą wypowiedzieć wdzięczność Bogu za Twoje słowo przyzwolenia na poczęcie i zrodzenie Syna.

Maryja jest najpiękniejszym ze stworzeń. To wewnętrzne piękno Maryi określamy Niepokalanym Poczęciem. Niepokalane Poczęcie, to: wolność od grzechu, „pełnia łaski” i pełnia świętości.

Dlaczego Maryja jest tak piękna?

Dlatego Maryja jest tak piękna, bo Bóg Ją wybrał, aby przygotować godne mieszkanie dla swojego Syna. To wyjątkowy przywilej dany Maryi: Niepokalane Poczęcie.

*„Ciebie wielbimy hymnami,
Przeczysta Matko Chrystusa,
Ty zaś na śpiew Twojej chwały
Odpowiedz darem swej łaski”.*

Dziś także chcemy wspomnieć XIX rocznicę powstania Radia Maryja, które – jak czytałem w prasie – „Całą Polskę uczy oddychać powietrzem wiary”. Jest to rozgłoszenia, która jest niezależna od politycznych wpływów, która mówi, że najwyższym prawo-

dawcą jest Pan Bóg, a nie Trybunał w Strasburgu, który orzekł, że ślimaki są rybami, ani Parlament Europejski – jak mówił w rocznicowym kazaniu ks. bp kielecki Kazimierz Ryczan. Rozgłoszenia ta od lat walczy o należyte miejsce dla Pana Boga w naszej, polskiej rzeczywistości. Ona głosi prawdę, która wielu drażni, niepokoi, złości, dlatego chcieliby ją zlikwidować. Obrzucają ją różnymi epitetami, co świadczy o ich słabości, o braku rzeczowych argumentów.

Wielu jednak inaczej postrzega tę rozgłoszenie. Są pełni podziwu dla niezłomnych poglądów jakie głosi, dla zasad wiary jakie przekazuje. Wystarczyło przeczytać wypowiedzi naszych biskupów czy polityków. Czytam: „Szkola cywilizacji miłości”; „Niestrudzenie broni życia”; „Wychowuje młode pokolenie”; „Przypomina o naszych korzeniach”; „W prawdzie o sprawach Ojczyzny”; „Uodparnia na manipulację”; „Dziękuję za to dzieło”; „Zazdroszczą nam takiego Radia”; „Podtrzymuje ducha Narodu”; „•ródło prawdy”; „Kształtuje człowieka”; „Idzie pod prąd” czy wreszcie kazanie wspomnianego już ks. biskupa Kazimierza Ryczana: „Radio Maryja rozmoldiło Naród”.

Radio Maryja ma ogromne zasługi w katechizacji Narodu. Ono pozwala oddychać powietrzem wiary, a szczególnie rola w tym dziele przypada Matce Najświętszej. Ono walczy o miejsce Pana Boga w naszym życiu, tak jak walczyli kiedyś prorocy Starego Testamentu. O miejsce Boga w życiu walczyli Apostołowie, rzesze Męczenników, Wyznawców, Dziewic, Wszystkich Świętych. Ono przypomina znane ze ST słowa: „Słuchaj Izraelu! PAN jest naszym Bogiem. PAN jeden. Będziesz miłował PANA, twój Boga, całym swoim sercem, całą swoją duszą i z całej swojej mocy. Niech słowa, które ci dziś przekazuję, trwają w twoim sercu. Wpóisj je swoim dzieciom i będziesz o nich mówił, przebywając w domu, idąc drogą, kładąc się spać i wstając ze snu” (Pwt 6,4-7).

Dziś świat boi się Pana Boga. Nie ma Pana Boga w naszej Konstytucji, nie ma Pana Boga w traktacie lizbońskim. Europa, która ma korzenie chrześcijańskie, która wyrosła z cywilizacji łańskie, chrześcijańskiej, dziś walczy z Bogiem, zapiera się Boga. Państwo ma być świeckie – to powszech-

nie lansowany dziś „dogmat” liberałów, komunistów.

Radio Maryja mówi o godności człowieka, o szacunku do życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Ks. bp Ryczan mówił: „Trzeba być kompletnie ślepy na opinie naukowców i lekarzy, by twierdzić, że dziecko nienarodzone nie jest człowiekiem. Wołajcie głosem wielkim, niech słyży cały świat i nasi lekarze, że zabicie dziecka nienarodzonego jest zbrodnią”.

Radio Maryja walczy o zdrową rodzinę, o jej prawa. Ono nade wszystko uczy modlitwy, katechizuje, sprawuje Najświętszą Ofiarę, w której uczestniczą rzesze wiernych, którzy także wsłuchują się w komentarze biblijne. Ono głosi prawdę, przekazuje rzetelną informację, której w innych mediach nie można spotkać. Inne media przekazują komentarze do wydarzeń, a nie wydarzenia. Ks. Biskup, ordynariusz kielecki, mówił: „Wiarygodne są wiadomości o pogodzie, kataklizmach i wypadkach drogowych”. Dzisiejsze media robią wszystko, aby z pamięci Narodu wymazać imię i nazwisko prezydenta Lecha Kaczyńskiego i innych polskich patriotów. Jesteśmy świadkami, jak wielki toczy się bój o ich pamięć. Radio Maryja uczy patriotyzmu, mówi o miłości do Ojczyzny, co dziś nie jest modne. Ks. płk Sławomir Żarski, który w dniu 11 listopada, w obecności pana prezydenta wygłosił kazanie patriotyczne na temat Ojczyzny, został przez niego zwolniony, przeniesiony do rezerwy kadrowej. Jest gorzej jak za rządów SLD! – wołał ks. bp Ryczan. Zadał też retoryczne pytanie: „Co by było, gdyby przemawiał dziś ks. Piotr Skar-ga?”

Dziś dzieło Radia Maryja polecamy Niepokalanej, która starła głowę węża. Jego głowa jednak stale odrasta, więc trzeba wskazywać na zło, uczyć modlitwy i pokory, wskazywać na wierność Bożym przykazaniom, a nie wierność dyktatowi płynącemu z Brukseli. My mamy swoją Konstytucję: jest nią Ewangelia, nauka Chrystusa i Kościoła. To nam wystarczy. Maryjo, Gwiazdo Nowej Ewangelizacji prowadź Radio Maryja drogami wierności wskazanymi przez Chrystusa.

Ks. Andrzej Skiba

Pięć dróg za istnieniem Boga

św. Tomasza z Akwinu

i ich znaczenie w życiu współczesnego człowieka

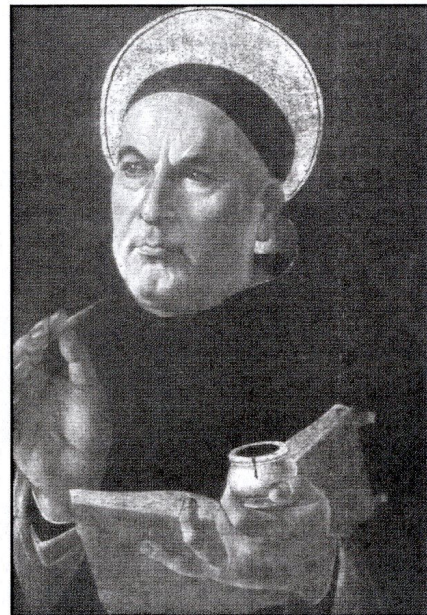
Św. Tomasz z Akwinu ur. się w 1224 (lub na początku 1225) w zamku Roccasecca koło Akwinu w Królestwie Sycylii, a zmarł 7 III 1274 w Fossanova. W 1244 przywdział habit dominikański. Był filozofem i teologiem, a w swoich rozważaniach filozoficznych odwoływał się do dzieł Arystotelesa (wielkiego filozofa okresu starożytności), a to sprawiło, że był typem filozofa realisty, tzn. dochodził do wielkości i wszechmocy Boga z obserwacji otaczającego nas świata. Te swoje rozważania zawarł w jednym ze swoich wielkich dzieł, tj.: w *Sumie teologicznej*, w swoich pięciu drogach za istnieniem Boga.

„W chrześcijaństwie starożytnym termin droga pojawił się przede wszystkim w znaczeniu zbawienia i w *Ewangelii Jana* Jesus mówi do (Apostoła) Tomasza: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem”. (Religia. Encyklopedia PWN. 2003 T.3 s.278). I właśnie Tomasz z Akwinu w swoich pięciu drogach pokazuje jak należy postępować w życiu aby osiągnąć Pełnię Szczęścia czyli oglądać Boga. Tymi drogami jest: 1. Droga z ruchu (*ex parte motus*), 2. Z przyczynowości sprawczej (*ex ratione causae efficientis*), 3. Z przygodności bytów (*ex possibili et necessario*), 4. Ze stopni doskonałości bytów (*ex gradibus qui in rebus inveniuntur*), 5. Z celowości (*ex gubernatione rerum*).

„Pierwsza droga, nad inne wyrazistością górująca, wiedzie ze zjawiska ruchu. Faktem bowiem niezaprzeczanym, świadkiem nasze zmysły, jest że na tym świecie niektóre rzeczy są w ruchu. Wszystko zaś, co jest w ruchu, wprowadzone jest w ruch przez coś innego. O tyle bowiem coś jest w ruchu, o ile jest w możności do tego, ku czemu jest poruszane; z drugiej strony: o tyle poruszyciel w ruch wprowadza, o ile sam jest urzeczywistniony. Wszak poruszać znaczy: dobyć coś z możności [istnienia], do rzeczywistości [do aktualnego istnienia]. Przenieść zaś coś z możności, do rzeczywistości może tylko taki byt, który sam jest urzeczywistniony, [czyli byt już

zaktualizowany]. Tak np. rzeczy aktualnie płonące, np. ogień, zapalając drewno sprawia, że to drewno, które było dobre w możności do palenia się, staje się rzeczywiście aktualnie płonące; przez co [ogień] wprowadza w ruch i przemienia drewno. Niemożliwością zaś jest, by jedna i ta sama rzecz jednocześnie była i w możności, i w rzeczywistości; [nie miała czegoś i miała coś], oczywiście pod tym samym względem, bo pod różnymi względami jest do dopuszczalne; co bowiem jest aktualnie, rzeczywiście ciepłe, nie może być jednocześnie w możności ciepłe, ale jest jednocześnie w możności zimne. Niemożliwością przeto jest, by pod tym samym względem i w ten sam sposób, coś jednocześnie wprowadzało w ruch i było w ruch wprowadzone, czyli żeby siebie samego w ruch wprowadzało. Tak więc: cokolwiek jest poruszane, musi otrzymać ruch od kogoś innego, a jeśli ten, kto w ruch wprowadza, sam jest poruszany, to i on musi otrzymać ruch od kogoś innego; ów zaś jeszcze od innego. Nie można zaś tu iść w nieskończoność, bo w ten sposób nie będzie pierwszego poruszyciela, a co za tym idzie i drugiego, i dalszego, i w ogóle żadnego, gdyż motory podrzędne czy pośrednie o tyle w ruch wprowadzają, o ile same są w ruch wprowadzone przez pierwszego poruszyciela. Toć i kij o tyle jest w ruchu o ile nim ręka wywija. Ostatecznie więc w rozumowaniu naszym musimy dojść do jakiegoś pierwszego poruszyciela, który już przez nikogo nie jest w ruch wprowadzony, i właśnie, w mniemaniu wysokich, jest nim Bóg”. (Św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna I*, q. 2, a. 3. London, W.2, i Parisii 1879).

Jak zatem zrozumieć co to jest ten ruch? Jak Tomasz wspomina za Arystotelesem: jest to przejście z możności do aktu, a więc np. kawałek drewna, który stał się np. półką na książkę, był właśnie w możności do stania się tą półką, ale zarazem był w akcie jako drewno, które równie dobrze mogło stać się ławką, czyli zatem dokonał się ruch sprawiający, że coś co było



w akcie, ale nie w tym akcie stało się czymś dokonanym, czyli tym a nie innym aktem, czyli bytem, w tym wypadku półką czy też ławką. Zatem dokonało się zaistnienie nowej rzeczy wydobytej z treści czyli istoty materiału w tym wypadku drewna. Zresztą przez akt rozumiemy to, co jest „dokonane”, co jest „doskonałe”, co jest „celem” lub „produktem”, co jest „źródłem” ruchu itd. Możliwość zaś charakteryzuje brak aktu i dyspozycja do aktu, który ma nastąpić.

„Trzy więc momenty umożliwiają rozumienie ruchu, tj.: 1. podmiot będący w możności, 2. następnie akt niepełny, doskonalący możność, 3. wreszcie akt pełny, doskonały, który jest kresem aktu niepełnego. Ruch więc jest swoistą rzeczywistością; jest w nim akt niepełny, realnie przyporządkowany do aktu pełnego, tak że cała zrozumiałość aktu niepełnego — samego stawania się określonej kategorii bytu — płynie z aktu doskonałego, entelechii. Ruch jest zapodmiotowany w bycie, będącym możnością w stosunku do aktu pełnego”. (Krapiec. 1984 s.260-264).

Ruchem nazywamy wszelkiego typu zmiany substancjalne, które zachodzą w każdym organizmie żywym od narodzin do śmierci. Będą to również zmiany lokalne ciał niebieskich w przestworzach, zmiany lokalne na

ziemi, przyplawy i odpływy mórz, strumienie rzek i wód, ruchy istot żyjących itp. Do ruchu zaliczymy również wzrost i zmniejszanie się, wychowanie człowieka, tresura zwierząt, kształcenie się, sztukę, wszelkiego typu zmiany wpływające na postęp kultury, łączenie się ludzi i rzeczy w coraz nowe związki, starzenie się, zmiany w położeniu itd. I teraz właśnie z tej analizy ruchu dochodzimy do wniosku, za Tomaszem z Akwinu, że w tej nieskończoności ruchów musi coś być poza tym wszystkim, coś co cały ten świat wprawia w ruch, a to jest właśnie Bóg.

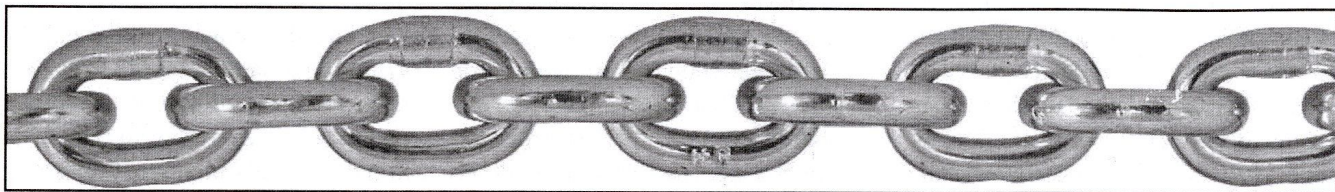
„Druga droga nawiązuje do przyczyny sprawczej. Stwierdzamy bowiem w świecie zjawisk zmysłowych łańcuch podporządkowanych przyczyn sprawczych. Nigdzie jednak nie spotykamy, no i to niemożliwe, by coś było przyczyną sprawczą siebie samego; istniałoby przecież wcześniej od siebie samego, co jest niemożliwe. Ciąg zaś przyczyn sprawczych nie może iść

Przyczyna sprawcza jest tą, która sprawia, że nie tylko coś jest od nowa powołane do istnienia, lecz także trwanie każdego bytu wymaga przyczyny zewnętrznej, tak w przypadku powołania do istnienia nowego życia, czy też np. malując obraz, gotując obiad itp. Trwanie istniejących bytów jest uzależnione od wielu czynników zewnętrznych, mających wpływ na czynniki wewnętrzne, a one na życie każdego organizmu żywego. Te wszystkie przyczyny są przyczynami „drugimi” i wskazują na istnienie Przyczyny Pierwszej, gdyż same z siebie nie stanowią ostatecznego źródła trwania bytów.

„Trzecią drogę wskazuje byt przygodny i konieczny. Oto ona: Stwierdzamy na świecie rzeczy, które mogą być i nie być. Widzimy jak jedne powstają, a inne zanikają, co świadczy o tym, że mogą być i nie być. Otóż nie do pomyślenia jest, by wszystkie takiego typu rzeczy zawsze istniały.

Trzecia droga wskazuje nam na to, że jesteśmy bytem przygodnym niekoniecznym, którego istotą nie jest istnienie, tzn. możemy istnieć ale nie musimy, gdyż istnienie nasze uzależnione jest od wielu czynników świata zewnętrznego, od naszych rodziców, a przede wszystkim od Boga. Poza tym, z racji tej, że jesteśmy bytem przygodnym niekoniecznym, to też nasze istnienie charakteryzuje się kruchością, przemijalnością, gdyż wystarczy nagle wypadek samochodowy, a nasz duch przechodzi w inny sposób bytowanie, nie związany z materią, bo dusza nasza jest samoistnie bytującą substancją.

Przygodnością również charakteryzują się inne organizmy żywe tj. rośliny i zwierzęta, gdzie wystarczy chwiloowo np. że nie podlejemy nasze rośliny doniczkowe, to one usychają. Podobnie jest i ze zwierzętami, gdzie brak odpowiednich warunków egzystencjalnych, pozbawia ich życia.



w nieskończoność. W łańcuchu bowiem podporządkowanych przyczyn sprawczych, pierwsze ogniwo jest przyczyną sprawczą pośredniego, a pośrednie ostatecznego: czy tych pośrednich będzie więcej, czy tylko jedno. Usunąwszy zaś przyczynę, ginie skutek. Jeśli przeto w łańcuchu przyczyn sprawczych nie istnieje pierwsze ogniwo nie będzie i pośredniego, no i ostatecznego; gdyby- więc łańcuch przyczyn sprawczych szedł w nieskończoność, nie byłoby pierwszej przyczyny sprawczej, a co za tym idzie, nie byłoby i skutku ostatecznego: co jest jaskrawym fałszem. A więc musimy przyjąć istnienie jakiejś pierwszej przyczyny sprawczej, którą wszyscy nazywają: Bóg. (Św. Tomasz z Akwinu, Suma Teologiczna I, q. 2, a. 3.).

Przyczyna sprawcza jest jedną z czterech przyczyn zaistnienia bytu, obok przyczyny celowej, materialnej i formalnej. Przyczynę materialną rozumiemy jako to, z czego coś jest tym a nie innym, formalną, przez co coś jest tym, czym jest i celową, czyli ze względu na co coś jest, a sprawczą, dlaczego coś jest tym, czym jest.

Czemu? Bo co może nie istnieć, niekiedy faktycznie nie istnieje; jeśli przeto wszystko może nie istnieć, to ongiś nie istniało ze świata; a jeśli to prawda, to i dziś nic by nie istniało; co bowiem nie istnieje, nie zacznie istnieć inaczej, jak tylko dzięki temu, co już jest; gdyby więc nic nie istniało, zaistnienie czegokolwiek byłoby niemożliwe; w takim razie i dziś nic by nie istniało, co jest oczywistym fałszem. Nie wszystkie więc jestestwa są bytami przygodnymi, ale między nimi musi istnieć byt konieczny. Wszelki zaś byt konieczny albo ma przyczynę swojej konieczności skądinąd, albo nie ma; nie do pomyślenia jest, by ten łańcuch bytów koniecznych, mających przyczynę swojej konieczności skądinąd, ciągnął się w nieskończoność, podobnie zresztą, jak łańcuch przyczyn sprawczych, co wyżej udowodniono. Musimy więc uznać istnienie czegoś, co jest konieczne samo w sobie, nie ma przyczyny swej konieczności gdzie indziej, a jest przyczyną konieczności dla innych, a to wszyscy nazywają Bogiem”. (Św. Tomasz z Akwinu, Suma Teologiczna I, q. 2, a. 3.).

Rośliny i zwierzęta posiadają również duszę: rośliny wegetatywną odpowiedzialną za procesy odżywiania, wzrostu i rozmnażania, a zwierzęta oprócz duszy wegetatywnej posiadają duszę sensorywną (zmysłową) odpowiedzialną za spostrzeganie świata. A człowiek oprócz duszy wegetatywnej, sensorywnej posiada duszę rozumową, odpowiedzialną za procesy rozumowe, czyli wszelkiego typu doskonalenie się, tworzenie kultury, i nawiązywanie kontaktu z Bogiem poprzez kontemplację na modlitwie i oddawanie mu czci przez codzienne życie, wykonując wszelkiego typu czynności na chwałę Boga.

„Czwarta droga prowadzi z różnych poziomów czy stopni [doskonałości] rzeczy; stwierdzamy bowiem w rzeczach coś więcej lub mniej dobrego, prawdziwego, szlachetnego itd. Otóż «więcej» i «mniej» orzekają o różnych rzeczach zależnie od rozmaitego stopnia ich zbliżenia się do tego, co jest [lub ma daną doskonałość] najwięcej; np. tym więcej jest coś ciepłe, im bliżej znajduje się tego, co jest najwięcej ciepłe. Istnieje więc coś,

co jest najwięcej prawdziwe, dobre, szlachetne, a tym samym, co jest najwięcej bytem, bo jak mówi Arystoteles, co jest w najwyższym stopniu prawdziwe, jest zarazem bytem najwyższego stopnia.

Co więcej: Cokolwiek w obrębie danej wartości ziszcza w sobie w najwyższym stopniu tę wartość, jest zarazem przyczyną tego wszystkiego, co ma cząstkę tej wartości i jest w jej obrębie; np. ogień, który przecież jest w najwyższym stopniu gorący, jest, jak tamże powiedziano, przyczyną wszystkich rzeczy gorących. Istnieje więc coś, co dla wszystkich bytów jest przyczyną: istnienia, dobra i wszelkiej doskonałości; i to właśnie zwie się: Bóg”. (Św. Tomasz z Akwinu, Suma Teologiczna I, q. 2, a. 3.)

W filozofii i nauce istnieją dwa stanowiska wyjaśniające zjawiska i procesy zachodzące w przyrodzie;

- pierwsze: za pomocą pojęć i praw mechaniki (mechanycyzm),
- drugie: za pomocą niematerialnej siły przyrody (witalizm).

Oba te stanowiska są kontynuacją poglądów starożytnych filozofów nawiązujących do Demokryta i Arystotelesa. Arystoteles pierwszy postawił problem różnicy między bytami żywionymi i nieżywionymi, w przeciwieństwie do wadliwie postawionej res cogitans Demokryta.

Arystoteles twierdził, że jeśli istnieje życie to istnieje jego źródło, które nazwał arche - nazwane duszą. Istotnym momentem konstytutywnym duszy a przez to życia, był autentyczny ruch od zewnątrz, a na tej podstawie pojawiły się porządki wegetatywne - autokineza w porządku odżywiania, wzrastania i poznania. Charakterystyką tak pojętej autokinezy był fakt, że wszelkie procesy życiowe wypływają z tego samego podmiotu, spełniają się w tym samym podmiocie, kończąc [immanencję życia] - w porządku wegetatywnym. Zdaniem Arystotelesa przybierały one najistotniejsze postacie w powiązaniu części materialnej z ilościową, kontaktując się ze sobą krańcami ilości. Niemniej jednak immanencja życia zachowała się ze względu na procesy życiowe, wypływające z tego samego źródła i zmierzające do „utrwalenia bytowego” tego samego źródła. Podmioty zmysłowe suponujące życie wegetatywne, przejawiały wyższy poziom



immanencji i autokinezy, a dowodem wzrost życia w tym porządku dokonuje się nie poprzez scalenie w materialnych jego częściach, ale poprzez ponadmaterialne obrazy poznawcze występujące w podmiocie podległym bodźcom fizycznym. Życie więc przejawiające się w emocjach, nie wyczerpuje się w kontekście czysto ilościowym materialnym. Tak rozumiane życie u Arystotelesa uzyskuje najwyższy poziom zwierzęcia rozumnego jakim jest człowiek, zdolnym na najwyższym stopniu immanencji przejawiającym się w poznaniu rozumnym. (Arystoteles. O duszy. T.III ks. I r.3. Tłum. P.Siwiek. W-wa 1992 s.49 i inne. W: Janowska. 1993).

Starożytność klasyczna akcentowała źródło życia, którego cechy i ich charakterystyka doprowadziły do wyróżnienia trzech poziomów nie wykluczających się poziomu życia, pojętego jako autokinezy - ruch wewnętrzny. (Arystoteles. Księga II r. 1, 2, 3. W: Janowska 1993).

A zatem doskonałość rzeczy jest uzależniona, a w szczególności u organizmów żywych, od czynnika duchowego, o czym już wspominałam przy poprzedniej drodze, a to sprawia hierarchiczne ułożenie całej przyrody tj.: od przyrody martwej, przez organizmy roślinne, zwierzęta i ludzi do Boga,

którego istotą jest istnienie, a my ludzie których istotą nie jest istnienie, jesteśmy bytami przygodnymi i niekoniecznymi, możemy być ale i nie musimy. Przez taką złożoność i niezwykłość otaczającego nas świata, wnosimy o Wielkości i Wszechmocy Bożej.

„Piątą drogę wskazuje fakt kierownictwa rzeczami na świecie. Widzimy bowiem jak rzeczy pozbawione [wszelkiego] poznania, mianowicie ciała naturalne, działają celowo. Objawia się to w tym, że zawsze lub bardzo często działają jednakowo, a działają po to, by dopełnić tego, co dla nich najlepsze. Jasne więc, że nie dochodzą do celu mocą przypadku, ale w sposób zamierzony. Otóż rzeczy pozbawione [wszelkiego] poznania o tyle dążą do celu, o ile są kierowane ku niemu przez kogoś obdarzonego zdolnością poznania i myślenia, tak jak strzała przez łucznika. A więc istnieje ktoś myślący, kto kieruje wszystkimi naturalnymi rzeczami ku celowi — i jego to zwiemy Bogiem”2. (Św. Tomasz z Akwinu, Suma Teologiczna I, q. 2, a. 3.; Zdybicka 2000 s.114-121).

(C.d.n.)

Urszula Janowska

Urszula Janowska

30. rocznica stanu wojennego (13.12.2011).

Zebrałiśmy się na Mszy świętej rotacyjnej. W kalendarzu liturgicznym widnieje także wspomnienie św. Łucji. Najpierw odpowiedzmy sobie na pytanie kim była św. Łucja, a w dalszej kolejności odwołamy się do 30. rocznicy stanu wojennego.

Św. Łucja, podobnie jak i święta Barbara, której wspomnienie niedawno obchodziliśmy, jest męczennicą z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Obie poniosły śmierć mniej więcej w tym samym czasie. Łucja poniosła śmierć ok. 305 roku, za cesarza Dioklecjana (284-305), który wsławił się krwawymi prześladowaniami chrześcijan. Na cesarza został obwołany przez armię w Nikomedii, na terenie dzisiejszej Turcji. Z Nikomedii pochodziła św. Barbara. Terytorium imperium rzymskiego było bardzo rozległe, więc podzielił je na okręgi z czterema stolicami w Nikomedii, Sirmium, Mediolanie i Trewirze, przyznając tytuły współrządców: Maksymianowi, Galeriuszowi, Konstancjuszowi I Chlorusowi. Gwoli prawdy historycznej trzeba powiedzieć, że zreformował on system monetarny, podatkowy, ustalił ceny na podstawowe artykuły i usługi, żądając dla siebie czci boskiej. Wydał też szereg dekretów odnoszących się do prześladowania chrześcijan.

Niełatwo było być chrześcijaninem w tamtych czasach. Wyznawcom Chrystusa towarzyszyła świadomość stałego, nieustannego zagrożenia.



W różnym okresie czasu zmieniały się formy prześladowania. I tak, w roku 303, w Nikomedii, Dioklecjan wydał dekret nakazujący „zburzenie domów chrześcijańskich, palenie ksiąg i Pisma Świętego, konfiskatę dóbr wspólnot. Prowadzone są też przeszukiwania w domach prywatnych, gdzie spodziewano się znaleźć książki chrześcijańskie, zwłaszcza u lektorów”¹. Burzono także kościoły chrześcijańskie². Prześladowania te miały głównie na celu rozbić elit chrześcijańskich, zastraszenie, niepewność co do swojej przyszłości. Urzędnicy byli zmuszani to wyrzeczenia się wiary, bo w przeciwnym razie mogli spodziewać się i tak łagodnej kary, do zdegradowania z urzędu, a skazywanie ich na wieloletnie kary więzienia. Powszeczenie stosowano przemoc w celu zastraszenia. Śmiałek, który zerwał dekret cesarski obwieszczający prześladowania, został natychmiast schwytany i spalony żywcem. Stosowano wymyślne tortury. Prześladowania rwały z różnym natężeniem, ale szczególnie początek IV wieku, kiedy to cesarze wydali cztery edykty o prześladowaniach, odbiły się na życiu wyznawców Chrystusa. Były to prześladowania bardzo krwawe. Mieszkańców Cesarstwa zmuszano do składania ofiar bogom „pod groźbą największych tortur, śmierci – najczęściej okrutnej – lub zesłania do kopalń, które nie były niczym lepszym od wymyślonych przez naszą własną barbarzyńską epokę obozów zagłady”³. Dioklecjan zasłużył sobie na miano jednego z największych prześladowców chrześcijan. Represje trwały z różnym nasileniem w prowincjach, które należały do Cesarstwa. W niektórych prowincjach wystarczyło mieć w ręku Ewangelię, aby zostać skazanym na śmierć (Euplos z Katanii). Wielkim fanatykiem prześladowującym chrześcijan był cesarz Maksymin Daja, które stosował wymyślne metody prześladowcze. Organizował on tzw. spontaniczne manifestacje antychrześcijańskie, propagował apokryficzne „Dzieje Piłata”, nasycone bluźnierstwami wobec osoby Jezusa Chrystusa. Znany i ceniony historyk starożytności, Eusebiusz z Cezarei, w dziele „O męczennikach palestyńskich” pisze o okru-

ciństwie i dzikości katów oraz o niespotykanej odwadze męczenników. Taka polityka nie przynosiła jednak oczekiwanych przez prześladowczą władzę rezultatów, stąd w różnych prowincjach w różnym czasie wydawano edykty tolerancyjne. Ostateczne prześladowania ustały za rządów cesarza Konstantyna, początkowo poganina, a potem chrześcijanina. Z pewnymi wątpliwościami jako kres prześladowaniom przyjmuje się datę **15 czerwca 313** roku, bo wtedy to wyszedł edykt tolerancyjny wydany przez Konstantyna. Wtedy to została wprowadzona zasada tolerancji i swobody wyznania. Zaczynają się pojawiać symbole chrześcijańskie na monetach, znikają emblematy pogańskie, a Kościół katolicki zyskuje status prawny.

W takim okresie czasu przyszło żyć św. Łucji, która była gorliwą chrześcijanką, która ślubowała Panu Bogu dożgonną czystość, a swoje mienie rozdała ubogim. Została ścięta mieczem w dniu 13 grudnia. Nie wyrzekła się wiary mimo gróźb, które potem przerodziły się w tortury. Wykazała się silną, heroiczną wiarą. Dzisiejsze czasy także nie sprzyjają chrześcijaństwu w wymiarze ogólnoswiatowym. U nas, w Polsce, kraju katolickim, wielu przeszkadza krzyż w sali sejmowej. Wielu szydzi z wiary, z symboli chrześcijańskiej religii. Na takie zachowania jest ogólne przyzwolenie. Sądy nie widzą w tym nic groźnego ani złego.

Przemoc w dziejach świata zawsze miała miejsce. Tak jest po dziś dzień. Nasze ojczyste dzieje znaczone są bliźniami cierpień, krwawymi ranami. Dziś obchodzimy 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego przez generała Wojciecha Jaruzelskiego, którego wielu uznaje za bohatera narodowego, który obronił Polskę przed bandą niesfornych działaczy *Solidarności*, którzy mieli rzekomo rozprawić się z komunistami. Było to naturalnie kłamstwo spreparowane przez komunistów, którzy na siłę chcieli bronić ustroju socjalistycznego. Niektórzy ludzie uwierzyli sile propagandy! Ich już nikt nie przekona. Czym był stan wojenny, to każdy z nas, tu obecnych, poza najmłodszymi, zdaje sobie sprawę, bo wielu z nas przeżywało ten czas,

ten dzień, **13 grudnia 1981 roku**. Był to dzień, a właściwie jeszcze noc, kiedy w kraju został zatrzymany proces odrodzenia, wyzwania się spod komunistycznej niewoli. Stan wojenny zahamował dążenia do gruntownej reformy ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego. Około 10 tys. działaczy „Solidarności” zostało internowanych. Nie wspominam o innych uciążliwościach stanu wojennego, których było niemało. Połała się także krew niewinnych ludzi, jak w kopani „Wujek”, gdzie zostało zabitych 9 górników. Wielką rolę w tym czasie spełnił Kościół katolicki. Ujmował się za internowanymi, którzy często w bardzo prymitywnych warunkach spędzali czas pozbawieni możliwości kontaktu ze swoimi rodzinami. Ks. prymas Józef Glemp powołał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności oraz ich Rodzinom. Organizowano głównie pomoc żywnościową i duchową. Na terenie naszej diecezji istniały trzy ośrodki dla internowanych: w Arłamowie, Załężu i w Uhercach. Internowanych odwiedzał ks. bp Tadeusz Błaszkiewicz, a także niektórzy księża, którzy odprawiali Msze święte, spowiadali, przywozili paczki żywnościowe.

Przytoczę fragmenty listu ks. Jana Luchowskiego, kapelana dla internowanych w Uhercach. Píše on: „wrażenia z wizyty z więzienia w Uhercach były przygnębiające. Wprowadzili nas do jakiejś sali jakby konferencyjnej. Przypuszczam, że było to wszystko na podsłuchu. Czekaliśmy tam dość długo, ponad godzinę. Nie wiem jaki był tego powód. Czy funkcjonariusze czekali na jakieś zezwolenie „z góry”. W końcu dotarliśmy do internowanych. Atmosfera przedłużającego się oczekiwania była nieprzyjemna. To były początki stanu wojennego i nie było wiadomo co zrobią z internowanymi i z nami. Wszystko mogło się wydarzyć, skoro uwięziono tylu ludzi bez żadnych wyroków. Msze św. odprawialiśmy właśnie w tej sali. Była, to, jak się okazało, świetlica. W tym największym pomieszczeniu można było pomieścić grupę internowanych (...). Wyróżniłbym (...) dwa okresy związane z funkcjonowaniem obozu internowania. Początki istnienia obozu internowani przeżywali bardzo boleśnie. Było im jak sądzę „głodno, chłodno i do domu daleko”. Był lęk, że wywozą

na Wschód. Wszystko mogło się zdarzyć. Wpadali klawisze na rewizję, robili ścieżki zdrowia (...), potem, po trzech do czterech miesiącach, już wiosną wszystko się zmieniło. Cele zostały pootwierane. Internowani siedzieli nadal bezterminowo (...), ale szok już minął. Zaczęli się organizować. Atmosfera się zmieniła (...). Myślę, że jak zaczęły przychodzić paczki żyło im się lepiej. Była to nie tylko pomoc materialna, ale i znak, że się o nich pamięta (...). To byłby ich drugi okres ich pobytu w odosobnieniu (...). Bardzo silnie przeżyłem tę Mszę św. dla internowanych, a i oni bardzo ją przeżywali. Ks. Biskup miał odpowiednie kazanie „otwarte i śmiałe”. Internowani na końcu śpiewali „Boże coś Polskę”. Cały kościół zgromadzony w świetlicy zakładu karnego w Uhercach modlił się i śpiewał. I wszyscy płakali. Gdy kobieta płacze, budzi to współczucie. Jak wszyscy mężczyźni zgromadzeni na Mszy św. płaczą robi to wrażenie wstrząsające. Większość z nich przystąpiła wcześniej do spowiedzi św. (...). Po raz pierwszy, chętnych na spowiedź (!) doprowadzano „pod strażą”, a potem każdego odprowadzano do celi. Było to nieprzyjemne. Później, jak cele były już pootwierane można było wejść do każdej z nich, porozmawiać. Internowani sami wyznaczali jedną z cel, gdzie odbywała się spowiedź zwykle przed Mszą św.”²⁴.

Dziś, kiedy Kościół jest tak atakowany z wielu stron, warto przytoczyć tę piękną kartę z naszych dziejów. Sama osoba ks. biskupa Tadeusza Błaszkiewicza budziła nadzieję na

lepszą przyszłość, bo mimo wielu szykan odważnie głosił prawdę. On nie lękał się, a myślę, że nie nadużyję takiego określenia, że miał w sobie coś z męstwa pierwszych męczenników. Swoją postawą dodawał odwagi, męstwa. Takich kapłanów nigdy nie brakowało w dziejach Kościoła, tak jak nie brakowało ludzi świętych, kochających Boga i Ojczyznę, dla której się poświęcali.

Dziś modlitwą obejmujemy wszystkie ofiary stanu wojennego i modlimy się o dobre wykorzystywanie wolności w naszej Ojczyźnie. Niech doświadczenia stanu wojennego pomogą nam lepiej zrozumieć ojcyste dzieje i wartość wolności. Oby wolność nigdy nie kojarzyła się nam z anarchią, samowolą, podkopywaniem jej fundamentów.

Święci patronowie naszej Ojczyzny, Wojciechu, Stanisławie, Andrzejku Bobolo, wstawiajcie się u Pana Boga za naszą Ojczyznę, abyśmy cenili czy jest wolność.

Ks. Andrzej Skiba

1 M.-F. Baslez, *Prześladowania w starożytności. Ofiary Bohaterowie Męczennicy*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2009, s. 366.

2 Por. J. Danielou, H. I. Marou, *Historia Kościoła: Od początków do roku 600*, t. I, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1986, s. 185.

3 Tamże, s. 186.

4 T. Śliwa, Tadeusz Błaszkiewicz, biskup pomocniczy diecezji przemyskiej (1916-1993), *Przemysł 2011*, s. 25



13 grudnia 1983 roku

Druga rocznica wprowadzenia stanu wojennego

Kazanie wygłoszone w kościele farnym w Sanoku
przez ks. Adama Sudolę, ówczesnego proboszcza

Kochani Bracia i Siostry!

Wiercie, że jest mi dzisiaj bardzo ciężko. Przypomina mi się osobista rocznica, kiedy dokładnie 5 lat temu w tych właśnie godzinach — walczyłem ze śmiercią, zresztą trwało to wiele dni, a nawet tygodni.

A dwa lata temu przyszła wielka tragedia narodowa w postaci stanu wojennego, która przysporzyła naszym braciom wiele cierpień i bólu. Każdego 13 dnia miesiąca są w naszym kościele nabożeństwa w intencji Ojczyzny. Dzisiaj ma to specjalny wydźwięk; jest to druga rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Chcemy więc mówić o tych przede wszystkim, którzy cierpieli i umierali za Polskę.

Moi Drodzy! Słuchamy radia, telewizji, czytamy gazety i wiemy, że w różnych krajach toczą się bratobójcze walki. Ostatnio toczyły się walki w Wietnamie Kambodży, teraz w Środkowej Ameryce: Nikaragui, Hondurasie, Gwatemali; w Afryce: w Angoli, Etiopii, Sudanie; w Azji: w Afganistanie, w Libanie. Na pewno każdy z nas współczuje tym, którzy cierpią i giną

w tych bratobójczych walkach.

Trzeba wspomnieć, że na przestrzeni naszej historii też miały miejsce bratobójcze walki. Nie będę się cofał daleko wstecz, chciałbym tylko wspomnieć o latach powojennych. Odwołuję się do pamięci ludzi starszych, którzy pamiętają czasy ostatniej wojny, konspiracji. Armia Ludowa i Gwardia Ludowa związane z komunistami, bardzo słabe, miały niewiele akcji bojowych. Główny konspiracyjny wysiłek zbrojny opierał się na Armii Krajowej. Po wkroczeniu wojsk sowieckich aresztowano i wywożono „Akowców” w głąb ZSRR. Wyniszczenie i likwidacja żołnierzy Armii Krajowej trwała kilka lat. Została ona doszczętnie wytępiona, nie tylko w sensie organizacyjnym, ale także w sensie fizycznym. Setki tysięcy członków Armii Krajowej było aresztowanych bitych, katowanych, dziesiątki tysięcy zginęło od bratobójczej kuli. Znamy te wypadki także z Sanoka i okolicy, nie mówiąc o innych miejscowościach, gdzie brat katował brata, gdzie brat strzelał do brata. Bardzo to sytuacje przykre i bolesne, niemniej

prawdziwe i z historii nie da się tego wymazać. Starsi to dobrze pamiętają, dla młodszych to już tylko historia.

Moi Drodzy! Nie będę operował cyframi, nie będę przytaczał szczegółów, posłużę się tylko jednym przykładem, może nie najtragiczniejszym, ale przeżyłem go głęboko. Był rok 1950. Jako wikary w parafii farniej w Rzeszowie zostałem wezwany do szpitala. Leżał tam starszy, inteligentny mężczyzna, związał się z bólu, bardzo cierpiał. Siostra zakonna (jeszcze wtedy pracowały w szpitalu siostry zakonne) powiedziała mi, że ten chory jest nie do uratowania, gdyż choruje na tężec. Chory opowiedział mi swoją smutną historię. Był sędzią w Przemyślu. Jego brata aresztowano, po prostu pewnego dnia zniknął. Tak, wtedy ludzie znikali z domu, z pociągu, z autobusu. Zaczął jeździć po kraju, aby odszukać brata. Wtedy i on zniknął; aresztowano go. W czasie przesłuchań bity, katowany, nie wytrzymał tortur, rzucił się przez okno, porozbijał się, stał się kaleką. Niedbale leczony, a raczej nie leczony, zachorował na tężec. Wspowiadałem go. Nie wiedział, skąd



u niego takie drgawki, nie podejrzewałem, że to tęzec. Nie odważyłem się powiedzieć mu pełnej prawdy o chorobie. Straszliwie cierpiąc, wkrótce zmarł. Wspominam o tym wypadku po to, żeby zebrani uświadomili sobie, jak cierpieli i umierali zupełnie niewinni. Przecież ów sędzia tylko poszukiwał swego brata, a znalazł śmierć.

Tak było do roku 1956. Wiemy, że po 1956 roku więziono i skazano garstkę tych, którzy tak straszliwie katowali i mordowali. Wśród nich wiceministra „Bezpieczeństwa” Romkowskiego, dyrektora departamentu Różańskiego, Fejgina... Ale to były jednostki. Skazano ich na kilka lat. A mieli na sumieniu setki tysięcy katowanych, dziesiątki tysięcy wymordowanych. Ogromna większość funkcjonariuszy UB nie odpowiadała za swoje zbrodnicze czyny. Albo pełniła swoje funkcje dalej, albo żyła w dostatku, mając zapewnioną wysoką emeryturę czy rentę. Jak wiemy, przyszedł Październik, ale poprzedzony Czerwcem, wypadkami w Poznaniu.

Kiedy zastanawiałem się nad tym, co będę dzisiaj mówił, zadawałem sobie pytanie, ilu wiernych przyjdzie do kościoła. Gdyby było pusto w kościele, gdyby przybyło kilkadziesiąt osób, ograniczyłbym się do kilkunastu zdań.

Przeglądałem pilnie najnowsze gazety, aby się dowiedzieć, co piszą o Poznaniu, Warszawie (1956), o Wybrzeżu (1970), o Radomiu (1976), o „Solidarności” (1980-81), o stanie wojennym (1981). Chcę się podzielić moimi spostrzeżeniami, uwagami, wnioskami.

Poznań - 28 czerwca 1956 roku - to było apogeum, to był punkt kulminacyjny, ale już wcześniej trwały tam narady, dyskusje, zwłaszcza w Fabryce Cegielskiego. Robotnicy, bardzo niezadowoleni, jeździli do Warszawy w celu uzgodnienia wysuniętych postulatów. W Warszawie obiecywano im, że wszystko będzie pomyślnie załatwione potem przyjechał minister do Poznania i z obietnic się wycofał. Nic dziwnego, że robotnicy wołali w Poznaniu: „*Wolności i chleba, chleba i wolności*”. Doszło do okrutnej masakry; w której - jak głosił oficjalny komunikat - zginęło 75 osób, z tego 72 nazwiska są umieszczone na pomniku w Poznaniu, a trzy są nieznane. Wszystko wskazuje na to, że zabitych i gdzieś po kryjomu zakopanych,



zatonionych było więcej. Oficjalnie: 75 osób zabitych i 900 rannych. Rannych zapewne było też więcej, ponieważ ranni po prostu bali się zgłaszać do ośrodków zdrowia, do szpitali.

Spośród tych, którzy tam zginęli w szczególności przerażająca jest tragedia chłopca, 13-letniego Romka Strzałkowskiego. Przeglądając czasopisma znalazłem opis śmierci Romka. Trzy tramwajarki trzymają flagi, są przed Urzędem Bezpieczeństwa, który jest oblegany przez uzbrojone grupy. Z gmachu padają strzały, w odwecie - w kierunku tego gmachu - również padają strzały. Dwie tramwajarki zostały ranne, 13-letni Romek Strzałkowski - harcerzyk podbiega, podnosi flagę i nieustraszony trzyma ją. Trzyma tak długo, na ile starczyło mu sił. A potem, kiedy widział że tłum się zwiększa, pomyślał, że mama niepokoi się o niego, usiłuje więc bocznymi uliczkami, ogrodami przemknąć do swojego domu. Wtedy zastąpił mu drogę jakiś zbir i z premedytacją strzelił do chłopca. Wśród trupów, które się tam znalazły, było również martwe ciało 13-letniego Romka Strzałkowskiego, chłopca-harcerzyka, któremu kula przebiła serce. Ta śmierć to symbol tych czasów i wydarzeń. Odbywały się procesy, padały wyroki skazujące demonstrujących poznaniaków. Dopiero przyjscie Gomułki zakończyło procesy, skazanych wypuszczano z więzień. To był rok 1956.

A potem rok 1968, kiedy młodzież usiłowała się upomnieć o swoje prawa i prawa dla Narodu. Rok 1976, gdy robotnicy Radomia, Płocka, Ursusa wysuwali swoje postulaty. Wreszcie

przyszedł rok 1980 i 1981. Znowu sięgnąłem do gazet, czasopism; przeczytałem dokładnie opis poświęcenia pomnika w Poznaniu. Ale zanim do tego poświęcenia pomnika doszło, wcześniej mieliśmy rok 1970. Posłuchajmy artykułu: „*Sztandar i drzwi*” („Solidarność”, nr 37 z 11 XII 1981 roku; fotografia z podpisem: Sztandar, który nieśli przed drzwiami z zabitym chłopcem). Autorka: Małgorzata Niezabitowska. Będę starał się czytać artykuł dosłownie. Działo się to w Gdyni: „*Drzwi - na nich leży zabity, niesie go sześciu mężczyzn, z przodu białoczerwony sztandar, z tyłu szary tłum. To zdjęcie, zrobione ukradkiem poprzez bezlistne drzewa, obiegło cały świat, stało się symbolem przemocy, walki i ofiary. Grudzień 1970 - Gdynia. Szli do pracy, bo nawoływał do niej ówczesny sekretarz Stanisław Kociołek. Jego przemówienie nadała telewizja poprzedniego wieczoru. W całym mieście nie wybito ani jednej szyby, nie zdarzyło się nic, co mogłoby posłużyć choćby za cień pretekstu. A mimo to odbyła się masakra, szczególnie wielka i okrutna. Gdynia: do robotników idących spokojnie do pracy oddano serie z karabinów maszynowych. Stąd w spontanicznym pochodzie poniesiono na drzwiach 17-letniego chłopca, zabitego strzałem z helikoptera. Zabitego niesiono pod PMRN. Po drodze przejście wiele razy zagrażała milicja, rozpędzała, biła, strzelała. Złapanych prowadzono do Prezydium. Tu mieścił się sztab akcji a równocześnie miejsce kaźni. Ilu zamęczono w bestialski sposób, ilu zabito -*

nie wiadomo. Ci którzy przeżyli milczą do dziś”. I dlatego właśnie przed Prezydium, na skwerze w centrum miasta, postanowiono wybudować drugi pomnik. Na razie postawiono tu ogromny dwudziestometrowy krzyż. Pomnik przy stoczni stoi od roku, a powstał w ciągu trzech miesięcy. Robotnicy działali jak w transie. Dzień i noc. Nie jedli, nie spali. Oni po prostu musieli zbudować tu pomnik. Jest piękny, prosty. Ogromne cyfry tworzą na tle nieba: 1970. Tylko siódemka przewala się jak ciężko ranny człowiek. Prototypem siódemki jest Adam Gatner, robotnik ze stoczni. Jego historia zainspirowała rzeźbiarza Stanisława Gierada. Adam pozował mu także przy projekcie.

To był czarny czwartek 1970 roku. Szesnastego była środa. Na stacji kolejki elektrycznej olbrzymie tłumy. Kolejka podjeżdża co parę minut. Pierwsza zmiana liczy 9.500 ludzi. Pod stocznia stały czołgi. Lufy skierowane na stację zagradzają drogę do stoczni. Ludzie zachowują się spokojnie, wymieniają uwagi, gdy nagle z wystawionych na czołgach karabinów poszła seria w ludzi... To było niesamowite... Na wiadukcie jest pusto, tylko ciała leżą gęsto, tak że nie widać jezdni. Adam Gatner dostał 6 kul. Wyrwały dziurę w ramieniu, przeszły przez płuca tuż koło serca, strzaskały ścięgno i splot barkowy. Żołnierzom powiedziano, że desant niemiecki próbuje opanować miasto, więc niektórzy z nich mówili do rannych po niemiecku. Po drugiej stronie torów ludzie stłoczeni po serii strzałów. Nadleciał

helikopter; przez otwarte drzwiczki widać było mężczyznę, który strzelił raniąc młodego, może 17-letniego chłopaka, ucznia technikum mechanicznego. Ludzie wzięli trupa na ręce, ruszyli w kierunku miasta, ktoś wpadł na pomysły drzwi, niesiono go więc na drzwiach, ktoś przyniósł sztandar, umoczone go we krwi zabitego i niesiono w pochodzie. Na początku było 200 może 300 osób, potem coraz więcej, także młodzież, kobiety. Jakaś kobieta oddała kawałek czarnej sukni i obwiązała nim, niby kirem, drzewce sztandaru. Pochód szedł ulicą Czerwonych Kosynierów. Helikoptery rzucały gilzy z gazami łzawiącymi i dymnymi świecami. Dusili się i szli dalej. Płakali i ci w pochodzie, i ci na chodnikach, śpiewali: „*Jeszcze Polska nie zginęła...*”, „*Nie rzucim ziemi*”. To wtedy fotograf Zygmunt Pepliński zrobił zdjęcie z okna mieszkania. Zdjęcie to przez 10 lat było ukryte i dopiero po 10 latach zaniósł je fotograf do „Solidarności” w Gdańsku. Milicjanci szli obok hotelu robotniczego stoczni, patrolowali, z okien hotelu spadały na nich szklanki, garnki, patelnie, krzesła. Salwy poszły po oknach hotelu, ale milicja nie odważyła się wejść do środka. W budynku nie została ani jedna cała szyba, ale nikt nie był ranny. Pochód niosący trupa na drzwiach doszedł w okolice Prezydium, ale tu atakowani wielokrotnie przez MO ostatecznie porzucili swój ciężar i uciekli. Tak skończył się pochód.

Czytamy dalej: 17 letni uczeń, Wiesław Kasprzycki, chciał się dostać do matki, pielęgniarki. Spotkał milicjanta,

szli razem jakieś 50 m, aż nagle ten niespodziewanie uderzył chłopaka w tył głowy. Półprzytomnego zawleczono do gmachu Prezydium. Tu, wraz z setką innych schwytanych, poddany został wielogodzinnym torturom. Wielekrotnie tracił przytomność. Wreszcie rozebranego do naga wrzucono do piwnicy, gdzie były trupy. Przypadkiem znalazł się tam lekarz pogotowia, który go znalazł od dziecka. Poleciał sanitariuszowi wziąć go na nosze i zanieść do karetki. Milicja próbowała ich zatrzymać, pędziła za nimi aż do szpitala, chcieli Kasprzyckiego odebrać. W obronie nieprzytomnego stanęli palacze z żelaznymi łańcuchami, inni kierowcy, pielęgniarze i przechodnie, Milicjanci musieli się cofnąć. Chłopca, reanimowanego cały czas w karetce, wniesiono do szpitala. Na głowie miał żywe rany od wrywanych włosów. Sino-czarny, spuchnięty i pokrwawiony powtarzał cicho: „*nie bijcie, nie zabijajcie*”. Miał poważne urazy czaszki, kręgosłupa, nerek, wstrząs mózgu. Operacja trwała kilka godzin; była bardzo skomplikowana. Adam Gatner przeżył. Po rocznej rencie wrócił do stoczni; pracuje do dziś. Ocalał też sztandar, po dziś dzień pozostały również drzwi; te drzwi były od męskiej ubikacji.

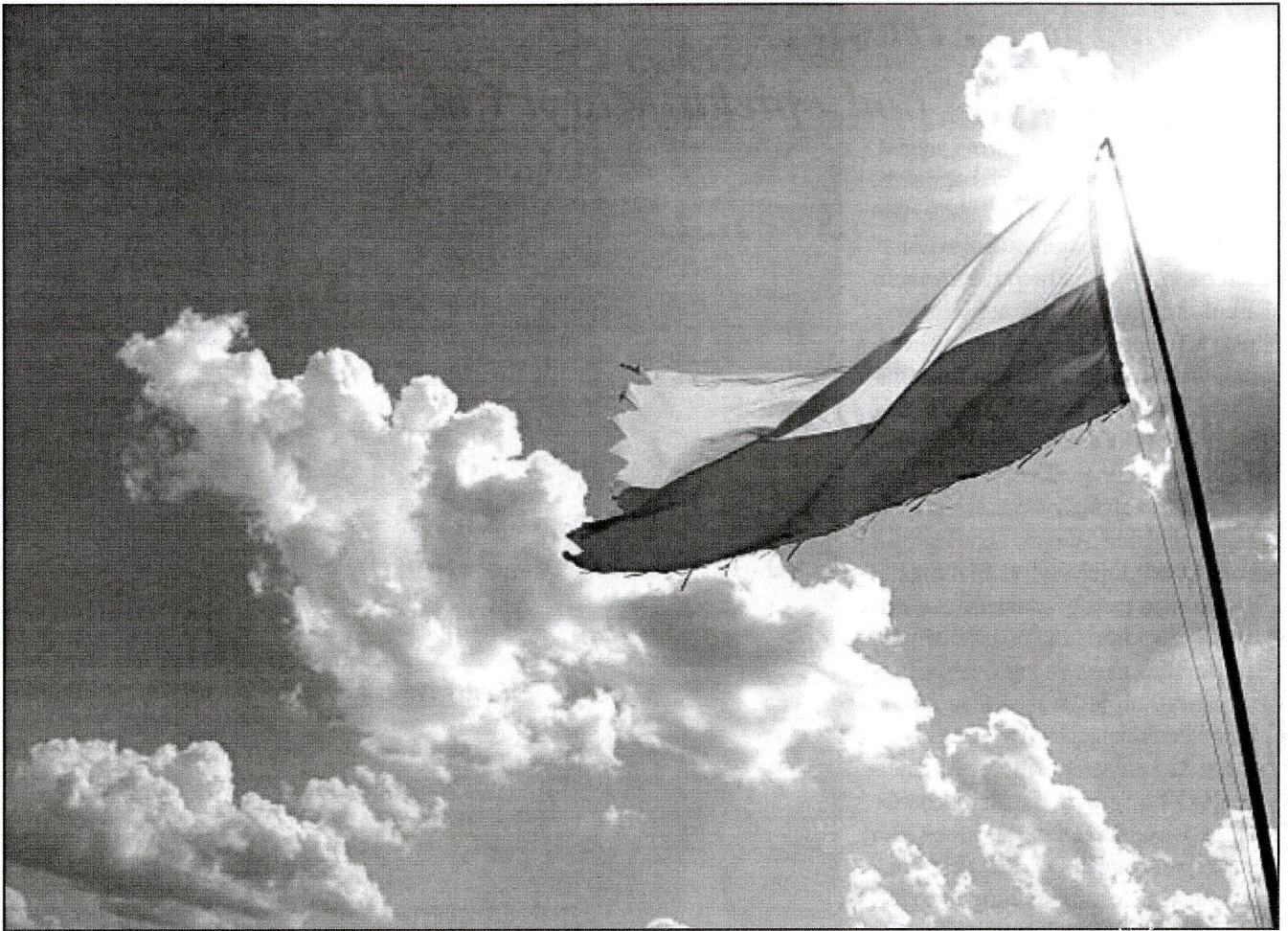
Moi Drodzy! Absolutnie nie dodałem ani jednego słowa. To przeszło przez cenzurę, to wydrukowała „Solidarność” w 1981 roku. Kilka dni ternu zamieszczono w prasie notatkę, że śledztwo w sprawie Grzegorza Przemyska ma się ku końcowi. Jesteśmy bardzo ciekawi, czym się ono skończy, jacy będą winowajcy, jakie będą wyroki?

Oglądaliśmy niedawno „*Dziady*” Mickiewicza. Przypomnijcie sobie moment, gdy patrzyliśmy na panią Rollinsonową, która błagała Nowosilcowa o litość nad synem. Czy ktoś z nas nie skojarzył tej sceny ze sprawą Grzegorza Przemyska? Mam tu przed sobą list otwarty poety Woroszyńskiego do Rakowskiego. Jego motto jest z „*Dziadów*”:

„Pani Rollinsonowa: *Panie litości, ja wdowa, panie senatorze, słyszałam, że zabili, czyż można? Mój Boże, moje dziecko! Jego zbito, zlituj się, po katowsku zbito.*

Pani Rollinsonowa: *Kto mnie „mówił? Ja mam matki ucho... Słyszałam.. Siadłam tam na progu, pod*





murem, mury grube — przyłożyłam ucho... Ja jego głos słyszałam uszami własnymi, słyszałam, męczono go”.

Pisze Woroszyński, że w tym samym dniu kiedy pan Rakowski drukuje w „Polityce” nr 20 z dnia 14 V 1983 r. artykuł pt., „Podziały i zblżenia” w szpitalu na Solcu umiera, nie odzyskując przytomności, skatowany przez siły porządkowe, 18-letni Grzegorz Przemek, jedyny syn poetki Barbary Sadowskiej. Czytamy u Woroszyńskiego:

„Jeszcze widzę Barbarę, 18-letnią uczennicę, nieśmiało przynosząca swoje pierwsze wiersze do redakcji „Nowej Kultury”. Potem widzę Grzesia w wózku dziecięcym, jeszcze później widzę wrażliwą gotowość tego chłopca, czulego sima, autora wzruszających, młodzieńczych wierszy. O Barbarze i Grzesiu pisałem parę lat temu, że przestałem się o nią bać, kiedy zobaczyłam tego syna, ogarniającego ramieniem jej kruchość i ją, składającą głowę na jego piersi, bo zobaczyłem, że wreszcie ma swojego mężczyznę i opiekuna. Jakże się myliłem! Nie wolno przestać się bać, nie wolno uwierzyć w bezpieczeństwo i spokój. Oto niepełna chronologia wydarzeń ostatnich dwu tygodni.

W przeddzień 1 Maja Barbarę Sadowską i jej syna, mającego właśnie zdawać maturę, zabrano z domu, jak wielu innych obywateli we wszystkich miastach, i zatrzymano na 48 godzin, żeby swoją wolnością nie obrazili święta, nie obrazili atmosfery święta. 3 maja Barbarę Sadowską - współpracowniczkę Prymasowskiego Komitetu Pomocy - brutalnie pobiła banda cywilów, która wtargnęła na teren kościoła św. Marcina przy ulicy Piwnej. W następnych dniach Grzegorz Przemek zdawał maturę, zdał polski i matematykę, został mu tylko ostatni egzamin. 12 maja wieczorem zatrzymano go na Starym Mieście i odprowadzono do Komisariatu Milicji przy ul. Jezuickiej. Świadkowie słyszeli zza ściany jego zwierzące wycie. Gdy po krótkim czasie znalazł się w szpitalu, chirurdzy, którzy otworzyli brzuch chłopca, nie mieli już nic do roboty. W środku była krwawa miazga, ani centymetra jelita nadającego się do przetoki. Wychodząc z sali operacyjnej lekarze - nieczęsto się to zdarza - płakali nad wymyślnie zmasakrowanym chłopcem”.

Moi Drodzy! W tych moich słowach nie ma nic z zagranicznej propagandy, nic z obcego radia, nic nawet

z pism spoza cenzury - każde słowo wycytane przed chwilą przeszło przez naszą cenzurę. Przypomnę jeszcze, że to Rakowski w „Polityce” napisał o Wybrzeżu w roku 1970: „Żniwo wydarzeń na Wybrzeżu było przerażające, śmierć poniosło 45 osób, rannych było 1165. Podpalono i całkowicie lub częściowo zniszczono 19 obiektów użyteczności publicznej, wśród nich gmach Komitetu Wojewódzkiego Partii w Gdańsku, Szczecin. Zniszczono lub uszkodzono 47 cywilnych pojazdów samochodowych oraz kilkadziesiąt pojazdów i sprzętów milicyjno - wojskowych. Podpalono i zniszczono 220 sklepów. Milicja zatrzymała 2989 osób, z tej liczby do 18 I 1971 r. zwolniono 2843. Wśród zatrzymanych 1990 stanowiła młodzież do lat 25”.

Moi Drodzy! Każdy z nas w czasie tej Mszy św. będzie się razem z kapłanem, razem z wiernymi, którzy na pewno przyszli tu całkowicie świadomie, modlił w intencji naszej biednej Ojczyzny, w intencji tych, którzy dla tej Ojczyzny cierpieli i umarli. Amen.

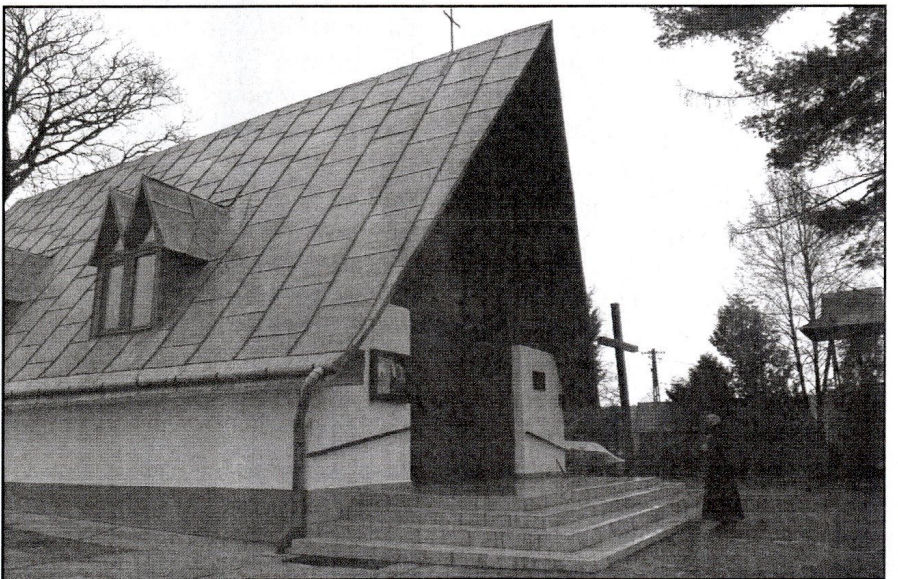
ks. Adam Sudol

Krzywca – pod opieką Maryi i bł. Jana Pawła II

Kilka lat temu pracował w naszej parafii ks. Janusz Wilusz (w latach 2000 – 2005). Jego kolejnym zadaniem duszpasterskim było kierowanie Domem Rekolekcyjnym Ruchu Światło – Życie w Rzepedzi, co zaowocowało kapitalnym remontem i przebudową starożytnego budynku. W tym roku ks. Wilusz został zwolniony z tego obowiązku, a ks. Arcybiskup powierzył mu posługę proboszczowania w parafii Krzywca, leżącej nad Sanem, w odległości około 20 kilometrów od Przemyśla. W ostatnim czasie udało mi się odwiedzić ks. Janusza, poznać trochę jego parafię i teraz, za jego zgodą, pragnę opisać moje wrażenia w naszej „Górze Przemienienia”.

Ks. Janusz powitał mnie przed plebanią w Krzywcy. Miałem nieco kłopotu z jej odnalezieniem, albowiem naprzeciw kościoła stoi budynek Urzędu Gminy, a plebania znajduje się chyba z 200 metrów w stronę Przemyśla. Naprzeciw plebanii, po drugiej stronie głównej drogi, stoi wikarówka, która niegdyś była domem sióstr zakonnych. Budynek z drzewa (a może obity drewnem?) mieści mieszkania dwóch wikariuszy (przypominam sobie, że przed ponad 10 laty byłem tu odwiedzić mojego rocznikowego kolegę, który potem zginął w wypadku, ks. Jacka Ruszela). Na plebanii chyba jeszcze nigdy nie byłem. Teraz wchodzę do środka i oglądam kuchnię, w której stoi jeszcze piec kaflowy na drzewo, dużą jadalnię, pokój mieszkalny proboszcza. Pomieszczenia duże, jak to budowano przed laty, ale wszystko tu wymaga gruntownego remontu. W każdym razie ks. Janusz będzie miał dużo zadań, nie tylko duszpasterskich.

Po posiłku i krótkiej rozmowie prosię o oprowadzenie po parafii. A jest co zwiedzać, albowiem parafia Krzywca obejmuje aż siedem wiosek! Główną jest sama Krzywca, siedziba gminy, ale należą tu także Reczpol, Ruszelczyce, Średnia, Wola Krzywicka oraz, po drugiej stronie Sanu, niewielkie wioski Chyrzyna i Kupna. W pierwszych trzech znajdują się kościoły dojazdowe. „Aż trzy świątynie są pod wezwaniem Matki Bożej, a jed-

*dzwonnica i kościół parafialny w Krzywcy**ks. Proboszcz pokazuje ołtarz główny i ołtarze boczne świątyni**kościółek dojazdowy w Średniej*

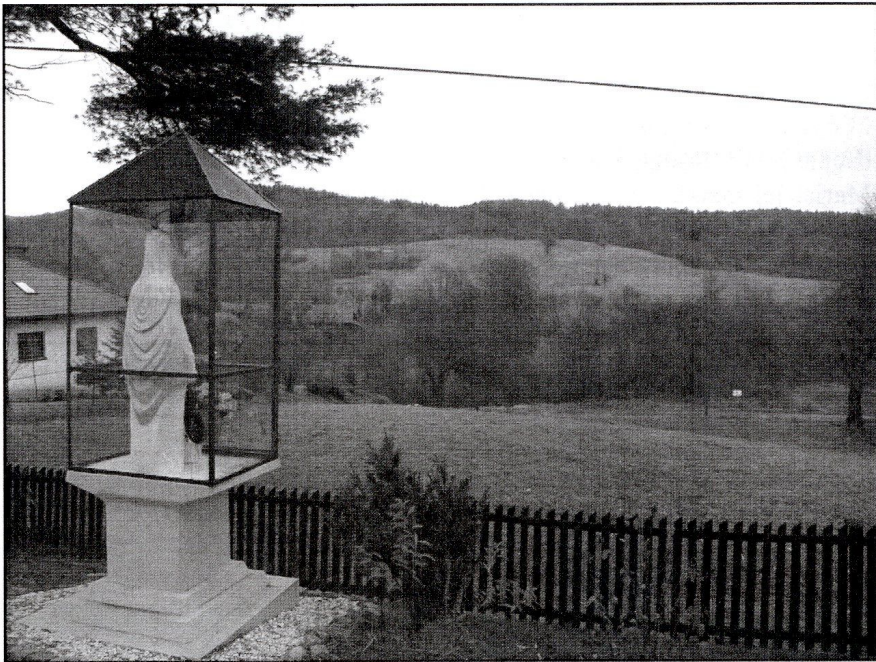


figura Matki Bożej spogląda na okoliczne wzgórza



nowy kościół dojazdowy w Ruszelczycach



p. kościelny z proboszczem demonstrują wnętrze

na, w Reczpolu, bł. Jana Pawła II” – mówi proboszcz. A więc nie byle kto opiekuje się tą parafią! Matka Najświętsza to nie pierwsza lepsza opiekunka, ale najmożniejsza. A Jan Paweł II to nasz współczesny święty, który też nigdy nas nie opuści.

Rozpoczynamy zwiedzanie od kościoła w Krzywcy. To główna miejscowość parafii, niegdyś miasteczko (straciła prawa miejskie w 1934 roku). Pierwszy dokument mówiący o niej pochodzi z 1398 roku, a jej właścicielami byli wtedy bracia Jan i Szymon, synowie Dzierśława z Brześcia (koło Jędrzejowa). Wieś miała wielu właścicieli, przechodziła z rąk do rąk, a w XV wieku istniał tu kościół, dwór obronny, liczne stawy rybne i rozwijała się uprawa zboża i pszczelarstwo. W 1624 roku najazd Tatarów zniszczył miejscowość, spalił się także drewniany kościół. Marcin Krasicki, ówczesny właściciel Krzywcy, nakazał zbudować nowy kościół, który był gotowy już w 1630 roku, ale nie była to zbyt solidna konstrukcja. W XVIII wieku remontowano gruntownie całą budowlę i w 1760 r. poświęcono. Kościół jest niezbyt duży, jednonawowy, długość nawy wraz z prezbiterium 20,5 metra, szerokość nawy 8 metrów. W roku 1925 postawiono wieżę, stojącą oddzielnie, dobrze harmonizującą z fasadą kościoła.

Ciekawie przedstawia się skład narodowościowy w historii parafii. W roku 1912 było tu (wszystkie wioski) 1920 rzymskokatolików, grekokatolicy brak danych (z późniejszego rocznika wnioskuje że ponad 3 tysiące), Żydzi 880 osób. W roku 1927 – 1970 osób wyznania rz. – kat., 3250 gr. – kat., 338 Żydów (wyraźnie ubyło). W roku 1952 było 2369 osób (po wojnie duże zmiany), wszyscy wyznania rzymskokatolickiego. W roku 1966 – 2911 osób, a w roku 2008 – 2880 osób, w tym Krzywca i Wola Krzywiecka 1020, Reczpol 770, Ruszelczyce 590, Średnia 250, Kupna i Chyrzyna 250. Wszystkie dane podaję za Schematyzmem Diecezji Przemyskiej z danego roku.

Ale wróćmy do kościoła w Krzywcy. Z zewnątrz kościół stojący na małym wzniesieniu, przy drodze, prezentuje się okazale. Otoczony murem plac kościelny i odmalowane z zewnątrz ściany świątyni i wieży sprawiają dobre wrażenie. W środku jest

nico gorzej, potrzeba wielu prac, aby odnowić świątynię. Ołtarz główny z XVIII wieku zawiera cenny skarb – obraz Matki Bożej Śniatyńskiej, przeniesiony ze Śniatynia na Podolu, gdzie cieszył się wielką czcią wiernych. Po II wojnie światowej wraz z przybyłą stamtąd ludnością tułał się tu i ówdzie, aż w 1961 roku znalazł się

w Krzywcy. W ołtarzu głównym, przy filarach po bokach, znajdują się rzeźby św. Joachima i Anny, rodziców Maryi, a w zwieńczeniu obraz Narodzenie NMP (Rodzina Maryi – mała Maria, jej matka Anna i ojciec Joachim), który przypomina wezwanie kościoła. Na zakończeniu lewej nawy stoi ołtarz św. Józefa, a na prawej

Ukrzyżowanie. Kościół nie jest zbyt duży, być może dlatego, że mieszkali tu wyznawcy trzech religii i katolików rzymskich nie było zbyt wielu.

Po zwiedzeniu głównego kościoła jedziemy do Średniej. To wioska położona w bocznej dolinie, rozciągnięta na dużej przestrzeni, wcześniej mijamy też zabudowania Woli Krzywiec-



ciekawa fasada cerkwi w Krzywcy



kościół dojazdowy w Reczpolu, pw. bł. Jana Pawła II



wnętrze kościoła w Reczpolu



ks. Wilusz dumnie prezentuje relikwie bł. Jana Pawła II



rozległy widok z Reczpolu na drugi brzeg Sanu

kiej. W Średniej domy rozrzucone po pagórkach, zabudowa rzadka, po wojnie nie wszystkie gospodarstwa zostały odbudowane. Po kilku kilometrach zauważamy kościółek, zbudowany w latach 90-tych ubiegłego wieku. Ks. Janusz zapomniał wziąć kluczy, a więc patrzymy tylko z zewnątrz na skromną świątynię pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy, na leżącej nieopodal cmentarz greckokatolicki i piętrzące się naprzeciw wzgórze. Wraz z nami patrzy na te tereny figurka Matki Bożej, stojąca przed kościołem.

Potem wracamy do głównej drogi i jedziemy w stronę Dubiecka. Po dwóch kilometrach rozpoczynają się zabudowania wioski Ruszelczyce. Co ciekawe, skręcają one w bok, jakby leżąc przy innej, zakręconej nieco, prawie równoległej drodze. Później czytamy, że dawniej San miał nieco inne koryto, rozdzielał się gdzieś tu na dwie odnogi i przy jednej z nich leżały zabudowania. W Ruszelczycach domy stoją gęściej, zabudowa jest zwarta, wioska większa i chyba bogatsza. Po chwili podjeżdżamy pod kościół. Jest on zupełnie nowy, zaledwie kilkuletni, zbudowany pw. Matki Bożej Fatimskiej. Ks. Janusz opowiada, że wprowadził tu nabożeństwo fatimskie i chce szerzyć kult maryjny w tym kościółku. W środku spotykamy pana kościelnego, który przygotowuje kościół do niedzieli (była sobota), włączył też ogrzewanie (rurki prowadzą pod posadzką, ale jeszcze nie czuję wcale ciepła). Na zewnątrz położona nowa kostka, otoczenie uporządkowane – to także jest powód chluby nowego proboszcza, choć urządzone jeszcze przez poprzednika.

W końcu jedziemy do jeszcze jednej, największej wioski. To Reczpol, leżący z drugiej strony Krzywcy, w kierunku Przemyśla. Po drodze musimy znów minąć samą Krzywczę. Zatrzymujemy się przy ciekawym budynku cerkwi w Krzywcy. Zbudowana z cegły przed około stu laty bryła, tynkowana i zdobiona, może zachwycić swoim pięknem. Obecnie jest bardzo zaniedbana, a jej właścicielem jest państwo. Po wojnie odbywały się tu niektóre nabożeństwa rzymskokatolickie, ale w latach 60-tych została przejęta przez władzę ludową i zamknięta. Obecnie niszczeje, a szkoda, bo dekoracja zewnętrznych ścian jest bardzo

ciekawa. Nie wchodzimy do środka, bo drzwi zakręcone chyba jakimś drutem, a otoczenie nieuporządkowane. Tylko ładna tablica „Szlaku Doliny Sanu” informuje o historii teje budowl.

Potem już jedziemy do Reczpoła. Wspinamy się autem na wysokie wzgórze, z którego roztacza się piękny widok. Skręcamy w bok i już za chwilę jesteśmy w pobliżu pachnącego nowością kościółka. Jeśli dobrze pamiętam poświęcony został w ubiegłym roku (albo w tym). Dawniej odprawiano msze św. w cerkwi greckokatolickiej, stojącej gdzieś dalej (nie byliśmy). Teraz już w nowym kościele, którego wezwanie jest jak najbardziej współczesne – bł. Jan Paweł II. Ks. Janusz sprowadził już relikwie naszego Świętego, które z dumą mi demonstruje. Po bokach nowoczesnego tabernakulum wiszą obrazy Matki Bożej Częstochowskiej i Jana Pawła II, a na wysokości prezbiterium Jezusa Miłosiernego i św. Józefa Sebastiana Pelczara (ukłon w stronę pochodzących z miejscowości siostr Sercanek, które to zgromadzenie założył święty). Obok kościoła nowy budynek szkoły. Z pobliskiego pagórka ładny widok na dolinę Sanu i położone na drugiej stronie małe obecnie wioski Chyrzyna i Kupna, należące też do parafii ks. Janusza. „Jak przyjedziesz w lecie, to tam pojedziemy” – zachęca ks. Janusz. Kursuje tam ponoć prom, który przewozi dzieci do szkoły, bo z drugiej strony Sanu mają do szkoły jeszcze dalej. Te plany zostawiamy rzeczywiście na później, kończąc zwiedzanie rozległej parafii.

Podsumowując, muszę stwierdzić, że parafia Krzywca jest położona na pięknym terenie. Wokół liczne pagórki, wzniesienia, w dole rzeka San, dużo pól, bujna przyroda. Ludzie młodzi jednak stąd uciekają, szczególnie wioski odległe od drogi wyludniają się. Na pewno jednak nie zabraknie im opieki duszpasterskiej. W parafii jest 7 mszy świętych w niedzielę: trzy w Krzywcy, dwie w Reczpolu, jedna w Ruszelczycach i Średniej. Znając ks. Janusza na pewno nie osłabnie jego zapał duszpasterski i nabożeństw nie będzie ubywać, lecz wprost przeciwnie. Myślę że pod opieką Maryi i za cichym wstawiennictwem Jana Pawła II, ks. Janusz i jego parafianie mogą spać spokojnie.

Ks. Tomasz Grzywna

Intencje w tygodniu

12 - 18.12.2011 r.

Poniedziałek, 12.12

6.00 + Aleksander
7.00 + Patrycja (greg.)
7.30 + Honorata Wiśniewska int. od Janiny Wener
18.00 1. + Kazimierz Gosztyła int. od przyjaciół Rodziny
2. + Halina (greg.)
3. o zdrowie, bł. Boże i opiekę Matki Bożej dla Mateuszka w 10. rocznicę urodzin

Wtorek, 13.12

6.00 dziękczynna w 38 rocznicę ślubu Danuty i Mariana z prośbą o szczęśliwe rozwiązanie dla córki Anny
7.00 + Patrycja (greg.)
7.30 rez.
18.00 1. + Halina (greg.)
2. + Edward, Jan, Augustyn
3. za ++ z rodziny Bąków, Malców, Olearczyków, Walciszewskich, Biedków, Warmuzów, Ozimina
4. w intencji Ojczyzny w 30. Rocznice Śtanu Wojennego

Środa, 14.12

6.00 + Helena Graboń
7.00 + Patrycja (greg.)
7.30 wynagradzająca za grzechy popełnione w rodzinie
18.00 1. + Halina (greg.)
2. + Bronisława (f), Janina, Władysław
3. o łaskę nieba dla kapłanów pracujących w naszej parafii od Róży bł. Bronisławy

Czwartek, 15.12

6.00 + Krystyna Tomaszewicz 10 r. śm. oraz ++ z rodziny: Maria, Ignacy, Bronisław
7.00 + Patrycja (greg.)
7.30 wynagradzająca za grzechy popełnione w rodzinie
18.00 1. + Halina (greg.)
2. + Andrzej Kijek 1 r. śm.
3. + Edmund i Stanisław Bąk

Piątek, 16.12

6.00 o zdrowie dla Pawła
7.00 + Patrycja (greg.)
7.30 + Franciszek Kornecki
18.00 1. + Halina (greg.)
2. + Anna i Jan Sawczyńscy i ++ z rodziny
3. o dostanie się na dobre studia dla Kingi

Sobota, 17.12

6.00 + Józefa (f) i Jan
7.00 + Patrycja (greg.)
7.30 + Wanda i Kazimierz Adamski i ++ z rodziny
18.00 1. + Halina (greg.)
2. + Stefania 11 r. śm.; + Stanisław i ++ z rodziny
3. + Władysław Cwynar 5 r. śm.

Niedziela, 18.12

6.30 za parafian
8.00 + Patrycja (greg.)
9.30 + Franciszka (f), Stanisław, Edward, ks. Czesław i ++ z rodziny
11.00 + Jerzy 13 r. śm.; + Marianna, Jan i Antoni
12.30 + Janina i Władysław Radeccy
16.00 + Kazimierz Karasiński 1 r. śm.
18.00 + Halina (greg.)

3 Niedziela Adwentu – 11.12.2011.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Przypominamy, że **Msze święte roratnie** codziennie odprawiamy o godzinie 6:00 oraz o godzinie 18:00. W niedziele godziny odprawiania Mszy świętych pozostają bez zmian. Zapraszamy wszystkich do licznego udziału.

2. Na godzinę 17:30, zapraszamy na modlitwę różańcową.

3. We wtorek, 13 grudnia, o godzinie 18:00 zostanie odprawiona **Msza święta w intencji Ojczyzny z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego**. Zapraszamy wszystkich chętnych. W tym dniu nie będzie kazania dla dzieci, ale będą upominki, jak w każdy dzień Adwentu.

4. We czwartek, **15 grudnia**, od godziny 16:00 – 17:00 **spowiadamy w Płowcach i Stróżach**. Jest to już spowiedź przedświąteczna.

5. Święta już tak blisko, i z tej okazji już dziś informujemy, że **spowiedź w naszej i franciszkańskiej parafii będzie w środę i czwartek po czwar-**

tej niedzieli Adwentu. We czwartek spowiadać będziemy od godziny 16:00 – 20:00, aby umożliwić skorzystanie z sakramentu pokuty tym, którzy dłużej pracują. Dokładne godziny podamy za tydzień. W piątek, 23 grudnia, od godziny 9:00, nawiedzać będziemy chorych naszej parafii. Prosimy o zgłaszanie ich w zakrystii czy w kancelarii parafialnej.

6. Podajemy terminy spowiedzi w naszym dekanacie, aby być zorientowanym, że w tych dniach będzie trudniej wyspowiadać się w naszym kościele, gdyż księża wyjeżdżają do sąsiednich parafii. 16 grudnia – Dudyńce, Mrzygłód, Pisarowce; 17 grudnia – Sanok - Chrystusa Króla; 19 grudnia – Sanok – Dąbrówka, Nowotaniec, Trepcza; 20 grudnia – Bukowsko, Nowosielce, Pielnia; 21 i 22 grudnia – Sanok Franciszkanie i nasza parafia.

7. 26 grudnia, w drugi dzień świąt, o godzinie 11:00 odprawimy uroczystą

Mszę świętą w intencji małżeństw, które w tym roku obchodziły swój jubileusz. Prosimy zgłaszać się do zakrystii czy kancelarii parafialnej, aby podać swoje dane.

8. Rozprawdzamy **świece na stół wigilijny**. Dochód ze sprzedaży będzie przeznaczony na wakacyjny wypoczynek dzieci. Dzieci z naszej parafii też korzystają z tej formy pomocy dobrego przeżywania wakacji.

9. Jutro po Mszy świętej wieczornej spotkanie dla członków Akcji Katolickiej. Chętnych prosimy serdecznie o zgłaszanie się do tego stowarzyszenia.

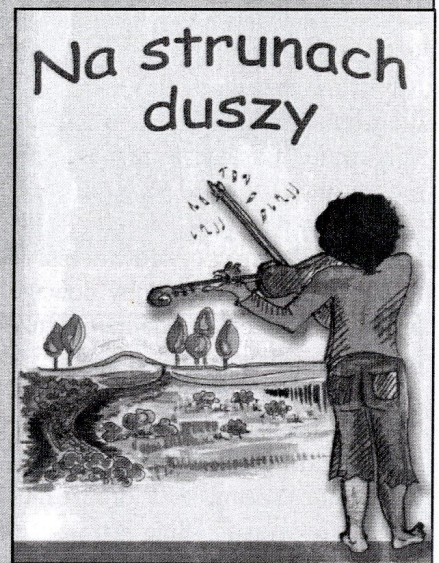
10. Zapraszamy, zachęcamy do lektury prasy katolickiej. Jest możliwość zakupu tygodników „Niedzieli”, „Gościa Niedzielnego”, wkrótce tygodnika „idziemy” oraz miesięcznika „Moja Rodzina”. Każdy może znaleźć coś dla siebie. Jest tam różnorodność ciekawych tematów.

„Na strunach duszy”

spotkanie z s. Bogumiłą Zamorą z Komańczy

Oddział dla Dzieci MBP oraz Filie Dąbrówka i Olchowce zapraszają dzieci i młodzież **15 grudnia (czwartek) na godz. 10.30** na spotkanie autorskie z **siostrą Bogumiłą Zamorą**, nazaretanką z Komańczy – miejsca internowania prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego. S. Bogumiła jest autorką kilku książek, w tym takich jak: „Pasterz i Ojciec Narodu – Stefan Kardynał Wyszyński”, „Ojciec Narodu w komańczańskim klasztorze” oraz książki trafiającej do serc, zwłaszcza najmłodszych czytelników, „Na strunach duszy”. Podczas spotkania przybliży nam wyjątkową historię życia kardynała w Komańczy, gdzie był więziony przez władze komunistyczne, opowie o odkrywaniu piękna wiary, a także o zwyczajach świątecznych, nawiązując do zbliżających się już świąt Bożego Narodzenia. Spotkanie odbędzie się w Oddziale dla Dzieci MBP.

Serdecznie zapraszamy!



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku